

UNRRA o sytuacji w Polsce
150 zmian granicznych
Ku czci Herm. Liebermana
Proces „gabinetu góralskiego”
Odszkodowania dla Polski
Amerykańskie apetyty
Repatriacja jeńców niemieckich

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, UL. WIELOPOLE 1/IV
TEL. 546-34

REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15-18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Realizacja odszkodowań wojennych

Polska otrzymała dopiero 4 miliony dolarów

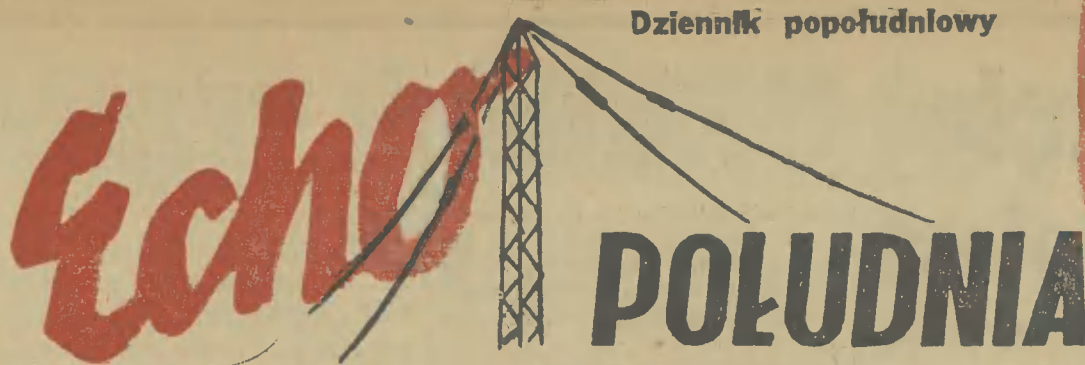
WARSZAWA. W okresie między 7 i 24 października b. r. odbyła się w Berlinie druga z kolei sesja polsko-sowieckiej komisji mieszanej dla spraw odszkodowań wojennych. Na sesji tej przewodniczył wiceprezes CUP Henryk Różański, przewodniczący delegacji polskiej do Komisji Mieszanej.

W toku prac omówiono wszechstronnie sprawę dotychczas otrzymanych przez Polskę towarowych dostaw reparacyjnych z Niemiec. Do chwili obecnej przybyły do Polski towary łącznej wartości ponad 4 miliony dolarów. Na sumę tę składają się surowce i towary konsumpcyjne, wyprodukowane w Niemczech, jak np. wyroby włókiennicze, dziane, sprzęty domowego użytku, aparaty fotograficzne i radiowe, przetwory chemiczne (jak sole potasowe i benzyna syntetyczna), instrumenty i narzędzia dla przemysłu metalowego oraz większe ilości drzewa. Na sesji ustalono, że dalsze dostawy reparacyjne będą kierowane do Polski w zwiększonych ilościach i przyspieszonych terminach. W związku z wykonaniem tych dostaw odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstwa Komunikacji R. P. i zarządu transportowego, na której uzgodniono plan przewozu towarów reparacyjnych, dostosowany do ich rozmiarów i terminu wykonania.

Na sesji omówiono również sprawę udziału Polski w odbiorze obiektów przemysłowych z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, które przypadają nam w ramach 15% odszkodowań, otrzymanych przez ZSRR. Dla zbawienia i wybrania przydatnych dla gospodarki Polski obiektów zaoferowanych przez ZSRR, została powołana komisja wykonawcza do reparacji przemysłowych, której pracami ze strony Polski kieruje inż. Wł. Leśniewski. Komisja ta w chwili obecnej rozpracowuje materiały i wkrótce przystąpi do odbioru przypadających Polsce obiektów przemysłowych.

Pociecha religijna dla 44-manów

(RAP) Onegdaj przybył do Anglii kardynał Frings, arcybiskup Kolonii. Przypuszczają, że celem pobytu w Anglii wysokiego dostojnika Kościoła Katolickiego jest udzielenie pociechy religijnej przebywającym w obozach angielskich SS-manom i gestapowcom. Wiąże się to z jego dotychczasową działalnością duszpasterską na terenie Niemiec, kiedy to Jego Eminencja w towarzystwie biskupa z Nottingham, zwiedził wszystkie obozy odosobnienia dla hitlerowców na terenie tej diecezji. Przy okazji wysocy dostojnicy Kościoła Katolickiego stwierdzili, że hitlerowcom powodzi się jak najlepiej za drutem kolczastym u Anglików, i że biedacy skarżą



Zruchu lewicowego

BRAZYLIJSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA zorganizowała w Rio de Janeiro wiec, na który przybyło ok. 10.000 osób.

ZONA STATTFORDA CRIPSA przybyła do stolicy Chin komunistycznych.

BLASCO IBANEZ, sławny pisarz hiszpański, został skazany przez sąd w Walencji na 12 lat więzienia.

ZWIĄZEK ZAWODOWY greckich urzędników państwowych zapowiedział strajk na 6 listopada, urzędnicy bankowi zaś na najbliższy wtorek.

Amerykańskie apetyty na majątek ponemiecki

NOWY JORK. Dziennik „New York Herald Tribune” donosi, że ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie przedstawił Centralnej Komisji do Spraw Nacjonalizacji Przemysłu w Polsce spis 25 przedsiębiorstw przemysłowych, które miały być upaństwowione bez odszkodowania jako przedsiębiorstwa ponemieckie, w których zaangażowany jest kapitał amerykański.

Dziennik twierdzi, iż termin wnoszenia sprzeciwu jest bardzo krótki i ambasador złożył wniosek o zmie-

szenie terminu prekluzyjnego, jeżeli chodzi o zgłaszanie sprzeciwu przez obywateli amerykańskich.

Umowa handlowa z roku 1931 została uznana przez Rząd Jedności Narodowej, zapewniając obywatelom amerykańskim odszkodowania za ich własność w Polsce. Podczas pertraktacji w sprawie pożyczki dla Polski — stwierdza „New York Herald Tribune” — ambasador Lange potwierdził fakt dalszego obowiązywania tej umowy.

SPRAWA REPATRIACJI JEŃCÓW NIEMIECKICH

LONDYN (Reuter) Brytyjska agencja pracowa w Niemczech, podała do wiadomości, iż płk. Ostrołuk oświadczył w Chemitz, że repatriacja pozostałych niemieckich jeńców wojennych ze Związku Radzieckiego jest uzależniona od postępu denazyfikacji w Niemczech. Im szybciej i energicz-

niej będzie ona przeprowadzona, tym prędzej będą uwolnieni jeńcy wojenni.

Radziecki zarząd wojskowy w Niemczech nie jest w pełni przekonany, iż nie istnieją tam organizacje o charakterze wojskowym w rodzaju Stahlhelmu.

Zwrot mienia polskiego z Rumunii

BUKARESZT. Dziennik „Semanalul” twierdzi, że żądania, wysu-

nięte w Paryżu przez przedstawiciela Polski w sprawie zwrotu mienia polskiego w Rumunii, są przesądzone.

Rumunia nigdy nie kwestionowała prawa Polski do części złota i sprzętu wojennego i gotowa jest w każdej chwili zwrócić go Polsce. Rząd rumuński żąda tylko pokrycia przez Polskę wydatków, poniesionych w związku z przebywaniem w Rumunii uchodźców polskich.

Pismo twierdzi, iż w początkach roku przyszłego rozpoczną się bezpośrednie pertraktacje między obydwoma państwami w Bukareszcie lub w Warszawie.

BISKUP AMERYKAŃSKI O POMOCY DLA POLSKI

NOWY JORK. Na ostatniej sesji Zjazdu Ligi Katolickiej ksiądz biskup Woźnicki wygłosił referat na podstawie swych obserwacji podczas pobytu w Polsce, i zapoznał zebranych ze stratami poniesionymi przez Kościół Katolicki podczas okupacji.

Biskup Woźnicki wezwał zebranych do oddzielenia spraw politycznych od zagadnienia udzielenia pomocy ludności w Polsce. Wysyłanie jak największej ilości paczek jest zdaniem biskupa Woźnickiego nakazem chwili.

Wczoraj wygłosił na uroczystej Akademii w dziesiątą rocznicę śmierci Ignacego Daszyńskiego dłuższy referat polityczny generalny sekretarz CKW PPS Józef Cyrankiewicz.

Dłuższą chwilę zajął się mówca zagadnieniem jednolitego frontu w Polsce.

Jednolity front jest koniecznością chwili. Nie jest to tylko zagadnienie dla PPS czy PPR. To jest zagadnienie, od którego zależy przyszłość klasy robotniczej i narodu. Małe nieporozumienia pomiędzy dwoma partiami nie mogą wpłynąć w żadnym wypadku na cementowanie polityki dwóch partii. Niepotrzebnie tracą czas ci z prawicy, którzy się lękają, że na mało znaczących nieporozumieniach zdolają się dorwać do władzy. PPS nie ma innego wyjścia, nie ma innego wyjścia dla Polski, jak jednolity front. Sojusz z PPR jest nierozdzielny. Mówca przyrównał sytuację do łodzi, z której nie można wyskakiwać na pełnym morzu.

Drobne różnice między oboma partiami dają się załatwić w drodze kompromisu. Podstawą jest zaufanie. Obie partie pozbawiły się starych błędów, wolne od nich mogą prowadzić politykę zgodną z interesami ludu, narodu i Polski.

Władzy w Polsce demokracja już nie odda.

Mówca zastanawiał się, czy PPS posiada tę władzę w Polsce. Posiada ją w takim stopniu i w takiej proporcji, jak na to pozwalają jej siły. W każdym bądź razie — za obecną sytuację i za dźwiganie tej władzy muszą się czuć odpowiedzialne także masy PPS-owskie.

Jutro proces „gabinetu góralskiego”

(Od własnego korespondenta „Echa”)

ZAKOPANE. Wczoraj przyjechał do Zakopanego komplet sędziowski z Krakowa w znanej sprawie „gabinetu góralskiego” — Cukra i towarzyszy. Proces rozpocznie się 4 listopada. Zdraycy będą odpowiadać za polityczną współpracę z Niemcami.

Składowi sędziowskiemu przewodniczy sędzia Kondziela Mieczysław. Oskarżać będzie prokurator Brandys. Ławnicy: Czerniewski i Gitas Stanisław.

Oskarżonych bronić będzie 7 adwokatów, a mianowicie: Hubert Kowalski, Schwarzenberg, Czerny, dr Kosiński, Statora, Dzikiewicz i Mile.

(Z przebiegu procesu podawać będziemy obszernie sprawozdania naszego korespondenta).

W kilku zdaniach

Wallace oświadczył w swym przemówieniu w Minne Polis, że amerykańskie koła wojskowe usiłują wmanewrować USA w konflikt z Z. S. R. R.

Lot amerykańskich bombowców naokoło świata został odroczone.

Minister Stańczyk został mianowany dyrektorem departamentu spraw społecznych ONZ.

Clementis, wiceminister spraw zagranicznych Czechosłowacji, zdał sprawozdanie przed komisją zagraniczną parlamentu o przebiegu konferencji pokojowej w Paryżu.

Prezydent Benesz nadał podziękowanie prez. Bierutowi za życzenia w dniu święta narodowego Czechosłowacji.

Gandhi nie pojedzie do wschodniego Bengalu wskutek choroby.

WIELKI POŻAR W CZECHOSŁOWACJI

Kilkanaście milionów strat

PRAGA (PAP). W starych miastach czeskich na Wełławie, w pobliżu historycznego mostu Karola w Pradze wybuchł groźny pożar, który w ciągu krótkiego czasu objął sąsiednie domy mieszkalne i zagroził poważnie starodawną wieżę mostową i muzeum Fryderyka Smetany. Zaalarmowane oddziały straży pożarnej przystąpiły z całą energią do zlikwidowania pożaru, rozszerzającego się gwałtownie skutkiem wybuchu materiałów łatwopalnych w sąsiednich składach firmy. Po całonocnej akcji udało się stłumić pożar, który zniszczył część młynów i uszkodził wieżę mostową. Szkody obliczone są na kilkanaście milionów koron.

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA KOMITET WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

urządza
we środę 6 LISTOPADA b. r. o godz. 17-tej
W SALI KINA „SWIT”

Uroczystą Akademię w rocznicę

POWSTANIA KRAKOWSKIEGO

PROGRAM:

1. Zagajenie: I Sekretarz K. W. PPR Ryszard Strzelecki.
2. Przemówienie min. Dr. Stefana Jedrychowskiego.
3. Wspomnienia i przemówienia uczestników Powstania Krakowskiego. Część artystyczna z udziałem orkiestry Filharmonii Krakowskiej i Dyr. Wł. Woźnika.

Przedstawiciel UNRRA o sytuacji w Polsce

W Polsce wszystko odbywa się pod znakiem pracy

Przedstawiciel UNRRA dla repatriacji dzieci polskich z Niemiec, Blackey, stwierdził po dwutygodniowym pobycie w Polsce, iż miał dość czasu na wyrobienie sobie pojęcia o zagadnieniach, w obliczu których stoi Polska.

Stwierdziwszy, że mimo braku maszyn rolniczych i bydła „kilometr za kilometrem ciągnęły się uprawne pola”. Blackey oświadczył, że w Polsce obecnej wszystko odbywa się pod znakiem pracy. Na tej pracy widocznej wszędzie i podjętej z zaciętą determinacją, opiera Polak swe nadzieje na przyszłość.

„Wróciłem z Polski w silnym przeświadczeniu, że Polacy, przebywający obecnie w Niemczech, są niezbędni dla odbudowy kraju. Wierzę, że gdyby zapoznali się z sytuacją, panującą w ich ojczyźnie, wybraliby powrót, mimo, oczekującej ich ciężkiej walki o byt.

Dwory obszarników zostały przejęte przez rząd, który założył w nich schroniska dla dzieci lub matek z dziećmi. Uderzający kontrast między tymi dworami a **Z Niemiec nie odchodzą** słomianymi strzechami domostw chłopskich jest miarą ogromu przepaści gospodarczej i społecznej.

listy w języku polskim

W więzieniach i obozach hitlerowskich więźniów-Polak mógł wysłać listy do rodziny tylko w języku niemieckim. Obecnie ten sam system jest stosowany bardzo często wobec Polaków, przebywających w Niemczech z tą tylko różnicą, że kontrolę nad listami, wysyłanymi do Polski sprawują niemieccy urzędnicy pocztowi już po denazyfikacji.

Przemyśl — ku czci Hermana Liebermana

(MR). W Przemyślu odbyła się w sali Domu Robotniczego akademicka ku czci wielkiego bojownika wolności i demokracji, wiernego orędownika klasy robotniczej, Hermana Liebermana. Przemyśl jest szczególnie związany z osobą H. Liebermana. W tej samej sali zbudowanego przez świat pracy w dobie największego ucisku sanacyjnego Domu Robotniczego przemawiał on w latach terroru kilką „pułkownikowskiej” i wzywał świat pracy do wyrwania na posterunku walki niezłomnej o swobodę człowieka pracy i jego prawa. Stąd był posłem do parlamentu austriackiego i sejmu polskiego.

Tu został aresztowany i wywieziony do Brześcia nad Bugiem, gdzie przeżył miesiące straszliwego znęca-

nej, jaką dzieliła przed wojną te dwie klasy społeczne.

Rząd polski zamierza rozpocząć akcję podwyżki zarobków — twierdzi Blackey, który przewiduje stałe wzrastającą poprawę warunków życia w Polsce.

W sprawie wysiedleńców, przebywających w Niemczech, Blackey doszedł do przekonania, iż w Polsce wszyscy wierzą, że ludzie ci wreszcie zrozumieją wewnętrzne zmagania ojczyzny, co skłoni ich do powrotu i udziału w budowie nowej Polski.

Przedstawiciel UNRRA podkreślił, iż w Polsce panuje całkowita

swoboda religijna i po zwiedzeniu wielu sierotocinów i schronisk dla dzieci, doszedł do przekonania, że Polska dokonała wspaniałego dzieła w zakresie opieki nad dzieckiem.

GŁOS PRZEDSTAWICIELA KWAKRÓW

Oprócz przedstawiciela UNRRA — mamy do zanotowania głos przedstawiciela stowarzyszenia kwaków w Afryce Południowej, Webb, który ostatnio przebywał w Polsce i obecnie złożył sprawozdanie komitetowi amerykańskiemu.

„Polacy mają u nas opinię, której rzeczywistość zadaje kłam. Wszelkie formalności paszportowe przy wjeździe do Polski były załatwione w sposób niezwykle kulturalny.

Gdy poznałem ludzi, którzy przeżyli tu okupację, zrozumiałem ogrom cierpienia, jakie przeżyli Polacy.

Podkreślając niesłychane trudności, jakie ma do pokonania rząd polski, Webb stwierdza, że stosunki w Polsce normalizują się.

Banda faszystowska morduje własnego herszta

(mr). Grasująca od dłuższego czasu na terenie powiatów sanockiego, brzozowskiego i krośnieńskiego banda „Zubryda” dopuściła się mnóstwa morderstw na osobach tamtejszych działaczy społecznych i aktywnych pracowników polskich organizacji i władz. Banda ma na sumieniu morderstwo, dokonane na osobie szefa sztabu VIII dywizji W. P. płk. Rajewskiego, naczelnika UBP w Sanoku Siemradzkiego, przedstawiciela rządu USSR dla spraw repatriacji ludności ukraińskiej i w. i. Od 2 miesięcy trwa nieprzerwany pościg organów Urzędów Bezp. za tymi szczególnie niebezpiecznymi zbrajającymi, to też siły tych bandytów są już dziś na wyściganie i likwidacja bandy jest bliska.

Dowodem tego jest zabicie przez samych jej członków herszta swego, Zubryda, którego zwłoki znaleźli ścigający wywrotowcy członkowie UB. Bandyta zamordowany został przez swych „podkomendnych”, ponieważ

tłumił terrorem i drakońskimi środkami buntownicy bandy. Również zabili bandyci żonę Zubryda, która wraz z nim brała udział we wszystkich zbrodniach. Przy trupie herszta znaleziono ciekawe „dokumenty”, mianowicie rozkazy, jakie od swych „przełożonych” otrzymywał Zubr. Znalaziono tam wykazy Polaków, przeznaczonych do „złagowania” w skrytobójczy sposób. W wykazie figurowały przeważnie nazwiska aktywistów partii demokratycznych polskich.

Za co skazano arcybiskupa Stepinaca

Proces, który odbył się niedawno w Zagrzebiu przeciwko arcybiskupowi Stepinacowi oraz wyrok, jaki w tym procesie zapadł, wywołały istną burzę w prasie klerikalnej Zachodu, która zaatakowała rząd jugosłowiański, usiłując przedstawić proces w fałszywym świetle, jako atak na religię i na kościół, katolicki w szczególności.

Tendencyjność tego rodzaju twierdzeń łatwo wykazać na podstawie faktów.

Demokratyczny rząd jugosłowiański od pierwszej chwili swego istnienia stanął na stanowisku tolerancji religijnej. Stosunki jego z kościołami prawosławnymi oraz z wierzącymi muzułmanami układają się na płaszczyźnie wzajemnego porozumienia i przyjaźni.

Rząd jugosłowiański pragnął oprać swoje stosunki z kościołami katolickimi na takiej samej zasadzie. Jednakże wszelkie jego próby w tym kierunku nie doprowadziły do pożądanego wyniku wskutek nieprzejasnionych postaw wyższego duchowieństwa katolickiego.

Niedawno przedstawiciele obozu rządzącego z marszałkiem Tito i Władimirem Bakarićem (prezydentem

Od naszych korespondentów

Z PRACY PPR W RZESZOWIE. (mr) Miejski Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Rzeszowie zwołał zebranie członków partii (Komitetu Miejskiego). Zebrani wysłuchali referatu o trzyletnim planie gospodarczym.

DZIAŁALNOŚĆ TUR-u W ŁANCUCIE (mr). Kolo TUA-u w Łancucie dokonało otwarcia biblioteki, czytelnicy i świetlicy Tow. Uniw. Robotniczego w małej sali świetlicowej Państw. Ośrodka Muzealnego w Łancucie. Otwarcia dokonał delegat TUR-u prof. Germand. Następnie odbył się koncert w teatrzyku Państw. Ośr. Muzealnego przy udziale orkiestry kameralnej pod kier. St. Marca. Solo skrzypcowe odegrał G. Liner. Pieśni

odśpiewał K. Siwecki przy akomp. K. Stenden.

DOM LUDOWY W SANOKU. (mr) Nowy Dom Ludowy powstał pod Sanokiem w Posadzie Jaćmielskiej. — Otwarcia dokonał przewodn. sanockiej Pow. Rady Narod. ob. Wawrz. Niemiec, po czym nastąpiły recytacje i produkcje wokalne, oraz przedstawienie pt. „Wiesław”.

UKRAIŃSKI FASZYSTA NA SZU. EIENICY. (mr) Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał na karę śmierci Jana Hlozyka, syna Wasyla, urodzonego w r. 1921, zamieszkałego w Sierakowicach pod Przemyślem, za przynależność do ukraińskiej bandy UPA, oraz za dokonanie licznych morderstw na osobach Polaków i rabunki.

EKSPORT POLSKI

Zawarcie umów handlowych

Eksportem polskim interesują się niemal wszystkie kraje Europy oraz szereg krajów zamorskich.

Najbardziej pożądanym artykułem eksportowym jest węgiel, którego wydobycie — dzięki niezmordowanej pracy polskiego górnika — wzrasta z każdym miesiącem, powiększając nasze „diamentowe rezerwy dewizowe”.

Nasze serdeczne stosunki polityczne z bratnią Jugosławią, umocnione ostatnią wizytą prezydenta KR, ob. Bolesława Bieruta, marszałka Polski Roli Zymierskiego i innych członków rządu, wpłynęły niewątpliwie na rozszerzenie wymiany handlowej między naszymi zaprzyjaźnionymi krajami.

Podpisana w dniu 18 stycznia br. umowa handlowa wygasła w dniu 30 czerwca, nie osłabając przewidzianego poziomu, ze względu na szereg trudności technicznych. Jedynie dostawa węgla polskiego odbywała się regularnie. Jugosławia dostarczyła nam w lipcu większą partię tytoniu

(400 ton) przewidzianego w umowie dla Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Niedociągnięcia dawnej umowy mają być wyrównane. W tym celu zostały opracowane nowe listy towarowe, rozszerzające wzajemną wymianę i ustalające obroty handlowe do dnia 1 kwietnia 1947 r. Głównymi artykułami jugosłowiańskiego eksportu do Polski będą: ruda cynkowa, ruda ołowiana, miedź, magnetyt prażony i antymon, ekstrakty garbarskie, tytoń oraz mniejsze ilości chmielu, olejków, złót leczniczych itp.

Polska dostarczy Jugosławii: węgiel, koks, artykuły chemiczne, glinki szamotowe, lupka, zapalników elektrycznych, wyrobów przemysłu włókienniczego, oraz niektórych wyrobów przemysłu metalowego.

W dniu 26 sierpnia br. została przedłużona do końca tegoż roku umowa handlowa polsko-rumuńska, która wygasła w dn. 30 czerwca br. Prolongacja umowy przedłuża automatycznie wszystkie kontrakty kupna i sprzedaży.

W dniach 18—21 września br. bawiła w Warszawie delegacja austriacka, pod przewodnictwem ministra pełnomocnego, p. Rudolfa Seemana, która podpisała umowę regulującą wymianę towarową między Polską i Austrią, oraz sprawy płatnicze z wymiany wynikające.

Głównymi artykułami naszego eksportu do Austrii będą: cynk i ferromangan. Z Austrii sprowadzimy: magnetyt, klingeryt, obrabiarki, instrumenty precyzyjne, kosi i sierp. Ogólna wartość towarów i usług przewidzianych do wymiany wynosi 7.300.000 dolarów. Umowa zawarta została na czas do 31 marca 1947 r. i jest podstawą do odbudowy dalszych stosunków gospodarczych polsko-austriackich. W dniu 8 sierpnia br. udała się do Rzymu specjalna polska delegacja handlowa celem nawiązania stosunków handlowych. Jak się dowiadujemy, zawarty został układ handlowy na bardzo korzystnych dla nas warunkach. Włochy będą stałym odbiorcą polskiego węgla, szeregu wyrobów chemicznych itp. Polska otrzymać będzie sprzęt elektrotechniczny, maszyny, rudę cynkową, celulozę, barwniki, oraz znaczną ilość cytryn. Włochy udzielają Polsce kredytu 4-letniego w wysokości 40 ml. dolarów, który pozwoli na zakup większej ilości maszyn. Kredyt ten będzie spłacony węglem.

Należy się także spodziewać pozytywnego zakończenia pertraktacji o nawiązanie stosunków handlowych z Holandią, Islandią i Egiptem.

Ci, którzy chcą wracać...

Edinburgh, w październiku. W połowie drogi między Glasgow a Edynburghiem, wzdłuż szerokiej asfaltowej szosy ciągnie się na dość dużej przestrzeni wysoki kamienny mur. W murze — szeroka brama — a na bramie napis: „Polski Obóz Repatriacyjny im. Warszawy” — i go dło stolicy: syrena. Na warcie dwaj młodzi chłopcy w mundurach brytyjskich z naszywką „Poland” na ramieniu i orzełkami na beretach.

Kierownicy obozu — dwaj brytyjscy oficerowie — prowadzą nas wprost na koloję. Po tygodniu pobytu w Wielkiej Brytanii nasze podniebienie witała z nieklamana przyjemnością polski rosół i inne przysmaki. Wczoraj właśnie odeszli transporty 1.200 żołnierzy do kraju, w obozie pozostało 800, dla których nie starczyło miejsca na statku. Obóz pomieścić może 2.000 ludzi. Od chwili jego zorganizowania, tj. od grudnia ub. roku przewinęło się przezeń około 24.000 powracających do Polski.

W świetlicy spotyka nas pełne za-

ciekawienia milczenie. Po sekundzie milczenie pryska — wszyscy mówią naraz, pytania padają jedno przez drugie, nie sposób usłyszeć własnego głosu.

Są tu żołnierze z „Battle of England” z 1940 r., są żołnierze spod Narwiku, spod Monte Cassino, spod Tobruku, są żołnierze z powstania warszawskiego.

Wszystkich najbardziej interesuje jedno: „Kiedy już nareszcie będziemy w domu! Siedzimy tu tak długo, tyle lat na obczyźnie i teraz znowu trzeba czekać w tym obozie...”

— Niezadługo! — odpowiadam. Nic więcej im powiedzieć nie mogę, bo to nie od nas zależy, kiedy znowu zwolnią się statek, aby przewieźć małą czastkę tych, którzy w Wielkiej Brytanii tęsknią za krajem.

— Każdy transport się opóźnia — mówi jeden z żołnierzy. — Ten transport, co wczoraj odeszł, miał iść dwa tygodnie temu.

W świetlicy jest radio. Okazuje się, że audycji z Warszawy słuchają nie

zawsze. W świetlicy świetliczanka natępia audycje polskie z Londynu. Po świetlicy kursują dwa mocno sfatygowane egzemplarze gazet... sprzed miesiąca. Skarżą się bardzo na brak gazet z kraju.

Skarżą się na wikt (gorszy niż w oddziałach), na stan sanitarny baraków, atmosfera obozu stwarza w nich poczucie niepotrzebności. „Czułbym się, jakbyśmy byli niepotrzebnym kłopotem, a przecież przez te wszystkie lata wojny dawaliśmy z siebie wszystko, co żołnierz dać może...”

— Z korespondencją jest teraz dużo lepiej — odpowiada inny. — Kiedy napisałem do rodziny list jeszcze z Włoch, z oddziału — mój dowódca po 2-ach tygodniach zwrócił mi list z dopiskiem, że rodzina moja została wywieziona na Sybir. Napisałem jednak drugi raz i otrzymałem odpowiedź! Moja rodzina żyje, jest zdrowa i mieszka w Warszawie. No, tak — tu już nie działa słynna „andersowska dwójka” — kończy z nieklamana wściekłością.

Wszyscy prawie pytają mnie o stan bezrobocia w Polsce. Jestem naprawdę zdumiona! Jakto — bezrobocie? W Polsce? Mamy niewiele czasu, więc w krótkich słowach — możliwie

jak najdokładniej usiłuję dać im obraz naszego życia. Nie ukrywam trudności, ani gospodarczych, ani mieszkaniowych. Śmieją się ze mnie — „że trudności? Co nam to! Aby praca była — a jak Pani mówi, że jej dla nikogo nie zabraknie — to nie mamy żadnych innych zmar-twień!”

— Ach, żeby Pani mogła to wszystko opowiedzieć naszym kolegom w oddziałach! 80 procent — to nieszczyśliwi ludzie, nie wiedzący co ze sobą robić. Z jednej strony — chcą wrócić nareszcie do domu — a do-wódcy, a nawet niżsi oficerowie strasza ich ciągle bezrobociem i terrorem — chociaż bajka o Sybirze już straciła na popularności i najgorszy głupiec już w nią nie wierzy...

Świetliczanka prosi mnie o spowodowanie przysyłania większej ilości gazet z Polski. Powiedziano mi, że jest Polka, dziwi mnie więc, że mówi do mnie po angielsku. Zaczynam mówić do niej po polsku i okazuje się, że pani Hoffman (takie jest bowiem jej nazwisko) mówi bardzo ładną polszczyzną. Jeden z żołnierzy wyjaśnia mi sprawę usługujących w kantine Polaków, których tak serdecznie powitałam, a którzy dość

dziwnie moja serdeczność przyjęli. Okazuje się, że w jednostkach jest mnóstwo takich, którzy mienią się być Polakami, a w czasie wojny należeli do takich organizacji, jak SS Galizien itp.

Znaleźli oni azyl w jednostkach wojskowych I i II korpusu, a niektórzy z nich nawet — nie wiadomo czym powodowani — zgłosili chęć powrotu do Polski — i znaleźli się w obozie repatriacyjnym. Szybko jednak zorientowali się, że w Polsce pamiętają ich wycieczki i zmienili swoją decyzję... Spełniają oni obecnie na terenie obozu funkcje kelnerów, kucharzy czy t. p. Są wygodni dla brytyjskiego dowództwa, ponieważ nie ma obawy, że któregoś pięknego dnia wsłada na okret plynący do polski i ich stanowiska w obozie zostaną nieobsadzone, na czym — sprawa organizacja obozowa musiałaby oczywiście ucierpieć.

Pozostali zęgnają mnie „groźbami”, że jak Pani po powrocie do Polski nie zrobi krzyku, żeby nas jak najprędzej puszczono do domu, to my się z Panią po przyjeździe porachujemy!”

Maria Matuszczyk

150 zmian granicznych

w ciągu 28-miu lat

W r. 1918, po zakończeniu pierwszej wojny światowej rozpoczęła się na większą skalę akcja „przesuwania słupów granicznych” w Europie. Państwem o ruchomych granicach była wtedy Rzesza niemiecka.

Pierwsze jej przesunięcie spowodował pokój w Brześciu Lit.; w następnym roku traktat wersalski ustalił 6 nowych granic: niemiecko-francuską, niemiecko-belgijską, niemiecko-czeską, niemiecko-polską, niemiecko-litewską i niemiecko-duńską — ostatecznymi miały się jednak dopiero stać po plebiscytach w Szlezwygu, na Śląsku i w zagłębiu Saary.

W r. 1938 Anschluss zniósł granicę między Niemcami a Austrią, a stworzył natomiast granice niemiecko-włoskie, niemiecko-jugosłowiańskie i niemiecko-węgierskie, jak również poprawki w granicach niemiecko-czeskiej i niemiecko-szwajcarskiej.

W 6 miesięcy potem, Monachium płaścił twór jednolitej: nową granicę niemiecko-czeską.

Marzec 1939 roku przyniósł formalną aneksję Czechosłowacji, zniesienie granicy niemiecko-czeskiej i austriacko-czeskiej, nowe

granice: niemiecko-polska i niemiecko-węgierska.

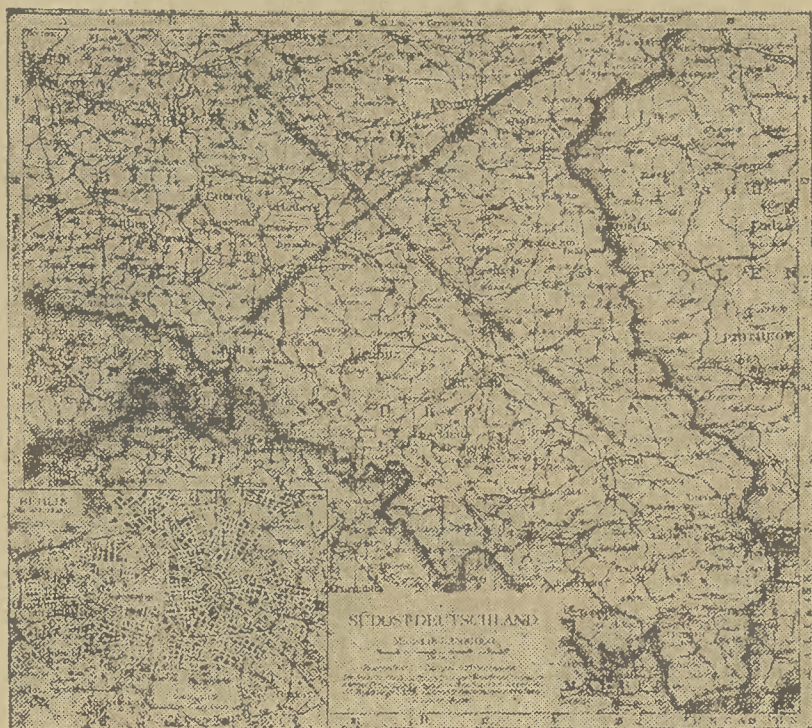
Zamach na Kłajpedę przesunął znowu granicę niemiecko-litewską.

1-go września — wybuch wojny — po bohaterskiej kilkutygodniowej obronie pada Polska, a wraz z jej niepodległością i granica niemiecko-polska. Tworzą się nowe granice, a raczej linie demarkacyjne: Niemiec z ZSRR i Niemiec z państwami bałtyckimi.

jednej strony, a Rumunię, Finlandię, Łotwę i Litwę z drugiej. Potem nastąpiło jeszcze 25 razy przesunięcie słupów granicznych z okazji dwóch wojen z Finlandią, napadu Niemiec na Polskę i przyłączenia się krajów bałtyckich, Rusi Zakarpackiej, Bessarabii i Bukowiny w wyniku plebiscytów.

ITALIA I KRAJE ZACHODNIE

Rok 1918 „zaopatrzył” Włochy, zwyciężące przy boku Aliantów



Rok 1940 — 3 nowe granice na zachodzie: niemiecko-francuska (Alzacja i Lotaryngia), niemiecko-belgijska (Eupen i Malmédy), niemiecko-duńska (Schleswig) podbój Luksemburgu.

Na południowym zachodzie: granica niemiecko-serbska (podbój Jugosławii). W końcu — rok 1945. Upadek zaborczej Rzeszy i dyktatora granic, Hitlera. Nowe granice Polski i Rosji, przywrócenie, względnie korektury granic państw bałtyckich, powrót do status quo ante na zachodzie. Razem 33 zmian słupów granicznych!

A dalej? Konferencja paryska ustala sprawę Triestu; Jugosławia, Węgry, Rumunia czekają na korektury swych granic, ulegających ciągłym zmianom.

Granice ustalone w 1918 r. w Brześciu Lit., nie przetrwały długo. Zmienił je już traktat ryski, który ustalił nowe granice, podczas gdy szereg innych traktatów wyznaczył linie demarkacyjne między Związkiem Radzieckim z

w 2 nowe granice (z Austrią i Jugosławią). Kilka miesięcy później, „romantyczna” ekspedycja d'Annunzia na Fiume przyniosła nową korekturę. W r. 1938 Italia anektuje Albanie, w r. 1941 Dalmację i kilka prowincji słoweńskich.

Najmniej stosunkowo zmieniły się granice Francji. Prócz kilku figur tanecznych „en avant” — „en arrière” w Alzacji i Lotaryngii, które wykonała w latach 1918—45, granice jej pozostały niezmienione od wojny 1870 r.

Tak samo mniej więcej kształtowały się linie graniczne Belgii — i ona wykonała „pas” kadryla w okolicy Eupen i Malmédy w latach 1918, 1940 i 1945, by w końcu powrócić w ogólnym zarysie do granic z r. 1870—71. Co do Holandii to granice jej, ustalone niemal od wieku, uległy prawdopodobnie nieznacznie tylko poprawkom w stosunku do byłego Reichu Adolfa Hitlera.

Nawet Anglia nie zdołała uchronić się od poprawek granicznych, wszak w r. 1921 zmuszona była uznać odłączenie się Irlandii.

Jedynie kraje skandynawskie: Szwecja i Norwegia, prócz tego Hiszpania, Portugalia i Szwajcaria zachowały niewzruszone granice sprzed r. 1914 i prawdopodobnie nadal nie ulegną one zmianie.

Reszta krajów Europy — w liczbie 17-tu (nie mówiąc o tych, które po prostu zniknęły z mapy) przeszła ogółem 150 zmian granicznych — co daje przeciętną 9-ciu zmian na jeden kraj w ciągu 28 lat — lub 6 rocznie na całą przestrzeń Europy.

Helena Odrzywolska

Życie gospodarcze

Kontrola cen w USA

Urząd Kontroli Cen w USA podał nową listę artykułów zwolnionych od kontroli cen. Obejmuje ona aparaty radiowe i elektryczne, gramofony i drobne przedmioty elektryczne, artykuły metalowe, kuchenne i stołowe. Decyzje umotywowane są tym, że podaż i popyt na te artykuły są niemal jednakowe. Osobnym zarządzeniem zniesiono kontrolę cen wszelkich tłuszczów. Oczekuje się dalszych tego rodzaju zarządzeń tak, że z początkiem grudnia pod kontrolą zostaną tylko artykuły, które stanowią najważniejsze pozycje w kosztach utrzymania.

UNIA CELNA

Unia celna między Belgią, Holandią i Luksemburgiem wejdzie w życie dopiero w początkach przyszłego roku; wspólna taryfa celna nie została jeszcze aprobowana przez parlamenty trzech zainteresowanych państw.

Komunikacja telefoniczna USA—Moskwa

Nawiązana została bezpośrednia komunikacja telefoniczna między Stanami Zjednoczonymi a Moskwą, dostępna dla obywateli obu krajów. Zgodnie z oświadczeniem przedstawiciela American Telegraph and Telephone Company inicjatywa udostępnienia bezpośredniej komunikacji została z czasem rozszerzona na inne miasta radzieckie. Trzyminutowa rozmowa z USA do Moskwy kosztuje 12 dolarów.

Prawo dla każdego

DWIE MIARY

W piękny dzień letni zabiłdziliśmy na małą uliczkę na peryferiach miasta. Białe domki wśród drzew i kwiatów kapali się w słońcu, dookoła było cicho i nieco sennie. Nagle przerwały ciszę charakterystyczne odgłosy uderzeń i podniesiony głos kobiety oraz jękiły głos dziecka. — Zbliżaliśmy się właśnie do miejsca „rodzinnej tragedii”, więc niedyskretnie przystanęliśmy za płotem. Okazała niewiasta wymierzała rązy małemu chłopcu, który pochlił się i tłumaczył się jak mógł. Na nasz widok pani N. podeszła do furtki puszczając z objęć „skazańca”, który co rychlej czmychnął w krzaki bzu. Z rumieńcem irytacji i wysiłku na twarzy pani N. zaczęła się nam zwierzać, rada że znalazła słuchaczy, a może sprzymierzców.

„Ten chłopak, to kawał drania — proszę państwa — co on mi narobił! Tak wstyd, taka kompromitacja — dopiero niedawno kupiłam ten domek i chciałam ze wszystkim żyć w zgodzie, a ten drab (drab liczył aż osiem lat) poszedł do sąsiadki, bawił się z jej synem, wybił okno kamieniem i kokułowi wyrwał pióra z ogona...”

„Chciałam się bawić w „Indianina” — wyjaśnia głosik zza krzaka. — „Ja ci dam Indianina” — irytuje się mama i dodaje do listy „przestępstw” syna, że pod jego łóżkiem znalazła schowaną starannie siekierkę, która od miesiąca gdzieś „rozpłynęła się”. To

dzio wyjaśnia znowu, że siekierka miała być tomahawkiem, ale mamie to nie przemawia do przekonania, gdyż przecież siekierka mógł siebie albo kogoś pokaleczyć i „nieszczęście gotowe”. Przyznajemy pani N. rację, ale tłumaczmy, że chłopiec jest jeszcze mały, nie zrobił tego wszystkiego ze złej woli, lecz z chęci zabawy, że nie ma on jeszcze zrozumienia pojęć cudzej własności ani szkody jaką wyrządził; trzeba mu to wszystko łagodnie tłumaczyć i wpajać, a za przewinienia nie należy go karać zbyt surowo i dokładnie.

„Byłabym go zatkłukła, gdyby nie państwo — mówi szczerze pani N. — ale to za tę kompromitację”. — Uśmiechamy się z zadowoleniem, że przeskoczyliśmy przestępstwu i znowu upominamy panią N. by nie dała się ponieść nerwom, bo spowodujemy odebranie jej władzy rodzicielskiej. Odeszliśmy — Korzystając z ostatnich dni jesiennego ciepła postanowiliśmy w kilka miesięcy później odwiedzić znowu naszą, teraz już dobrą znajomą.

Tadek bawił się opodal domu, w ogródku było dziwnie cicho. Pani N. milcząc i smutna siedziała na ławce, a obok niej stała sąsiadka, ta sama, wobec której Tadek tak brzydko skompromitował mamę. Sąsiadka usiłowała pocieszyć panią N. i widać było, że obie panie są w najlepszej zgodzie. Na nasz widok pani N. zaledwie podniosła oczy, ale po chwili dowiedzieliśmy się

jaka jest przyczyna nowej tragedii. Okazało się, że pani N. ma jeszcze jednego syna, dziesięcioletniego Janika. Janek dostał się do więzienia za popełnienie w jakiejś fabryce nadużycia, a ponadto, w czasie rewizji — znaleziono u niego broń. Przed kilkoma dniami odbyła się jego rozprawa i teraz matka ubolewała nad tym, że przez kilka lat nie zobaczy syna. „I żeby to chociaż był coś winien, ale nie — prosi państwa, inni kradli na setki tysięcy, a on tylko dla siebie wziął odrobinę, a ta broń to przecież on jej w ogóle nie używał, tylko tak sobie leżał taki mały rewolwer, może że dwa razy wystrzelił z niego na wiat i nic więcej. Tu pani N. zaczęła płakać i obwiniać: sąd, że za surowy, adwokat, że źle bronił, nie mówiła tylko nic o synu. — Współczuliśmy jej jak matce, ale nie mogliśmy nie przypomnieć niedawnej awantury z Tadekiem. Tadek panią „skompromitował” — prawda, a starszego syna, działającego z rozeznaniem — pani jednak broni. A czy nie widzi pani, że to on właśnie panią kompromituje i czy nie rozumie pani, że broń w niepowołanych rękach może spowodować więcej nieszczęść niż siekiera w rękach dziecka? Pani chciała zabić dziecko za to, że z głupoty zrobiło szkodę jednej osobie, a dziwi się pani, że sąd ukarał tylko kilkoletnim więzieniem dorosłego mężczyznę, który był szkodliwy dla całego społeczeństwa.

Pani N. słuchała w milczeniu, ale po chwili wyciągnęła do nas rękę: „Tak muszę przyznać, że i tym razem państwo mają rację”.

A JEDNAK NIE BYŁO BY GŁODU...

A jednak nie byłoby głodu ani w Europie, ani nawet w Azji, gdyby

Ciężka zima nadchodzi dla świata. Wszystkie prawie kraje Europy i Azji, które padły ofiarą agresji niemieckiej i japońskiej, czeka znowu rok niedojadania, albo głodu. Wiosną roku bieżącego UNRRA obliczyła, że dla zażegnania głodu w Europie potrzeba 11 milionów ton pszenicy.

Zbiory w większości krajów nie dopisały w tym roku w Europie. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja krajów azjatyckich. W Indiach i w Chinach głód był zjawiskiem stałym i w normalnych czasach. Cóż dopiero obecnie, po długoletniej okupacji japońskiej i wojnie. Setkom milionów ludzi w Azji grozi w czasie zimy katastrofa głodu.

zapasów zboża były racjonalnie i sprawiedliwie rozdzielane.

W obu krajach Ameryki Północnej, USA i Kanadzie od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzona jest polityka ograniczania uprawy pszenicy. Farmerzy amerykańscy dostają rokrocznie duże premie na każdy hektar ziemi... nie obsianej pszenicą. Premie były dosyć wysokie, tak że farmerom opłacało się zamiast pszenicy uprawiać rośliny pastewne, lub w ogóle zostawiać swe pole odłogiem. Polityka taka była prowadzona również w czasie wojny.

Ale i po wojnie, kiedy groźba głodu już przestała być możliwością, a stała się oczywistym faktem, USA i Kanada nie zmieniły swej polityki. Zamiast zachęcić farmerów do zwiększenia uprawy pszenicy, rząd USA zatwierdził na rok bieżący plan zasiewu obszaru 68,9 milionów akrów wobec 69,3 miliona, zasiewanych przeciętnie rocznie pszenicą w okresie lat 1937—1941. W Kanadzie plan uprawy pszenicy na rok 1946 został ustalony na 23,4 miliona akrów, zamiast 25,6 miliona akrów w latach 1935—39.

Jednocześnie w obu tych krajach znacznie podniesiono wielkość obszarów zasiewanych roślinami pastewnymi — kukurydzą, owsem i jęczmieniem.

Farmerzy kanadyjscy chcieli w tym roku rozszerzyć obszar uprawy pszenicy, gdyż liczyli się z dużym popytem i wysoką ceną. Ale rząd stanowczo się temu przeciwował, choć już wówczas za oceanem panował głód.

GDYBY AMERYKANIE JEDLI MNIEJ MIĘSA...

Kilka miesięcy temu Truman oświadczył, że ludność USA konsumuje obecnie o 15% żywności więcej, niż przed wojną. Amerykanie zjadają na głowę ludności dwa razy więcej mięsa, niż tego wymaga racjonalne odżywienie i z 15—20 razy więcej, niż ludność wielu krajów europejskich. Na głowę ludności USA przypada przeciętnie po 3.300 kalorii dziennie, czyli 2—2,5 razy więcej, niż w Europie, nie mówiąc już o Chinach lub Indiach.

Amerykanie mają dlatego tyle mięsa, że spasają coraz większe ilości zboża. Według oficjalnej statystyki amerykańskiej było i drób zjadły w USA następujące ilości pszenicy: przed wojną rocznie 4,5 miliona ton, w 1942—43 r. 4 mil. ton, w 1943—44 18,1 mil. ton, 1945—46 r. około 10,4 mil. ton.

Kultura i Sztuka

SEZON W VICHY

Vichy, tak niefortunnie związane z osobą zdrajcy Petain'a, siedząca osławionego rządu „wolnej i sprzymierzonej z Hitlerem” Francji — powróciło, po oswobodzeniu, do dawnej swej roli słynnego zdrojowiska i letniej stolicy teatralnej.

Sezon upłynął w Vichy pod szczególną gwiazdą; piękna pogoda ściągnęła liczne rzesze kuracjuszy; okazało się, że ludzie nowej demokracji nie gorzej znają się na dobrym teatrze i muzyce, niż dawna „śmietanka towarzysząca”.

Opery i operetki były szczególnie oklaskiwane — dodać należy, że organizator tych imprez Pierre Deloger nie żałował nowych, wspaniałych dekoracji i kostiumów i zaangażował najsłynniejszych francuskich solistów.

W Traviacie, Rigoletto i Mirellle występowała znakomita śpiewaczka opery paryskiej Solange Delmas, której przepiękny głos jest dziś w szczytowej formie.

Koncerty muzyki klasycznej stały również na bardzo wysokim poziomie. Znakomita orkiestra Kasyna pod dyktando Henryka Tomasi dała cały szereg interesujących wieczorów muzyki poważnej.

Szczególną ucztą dla melomanów był Festiwal Debussy-Ravel; Robert Blot po mistrzowsku dyrygował Beethovena i Wagnera, a Ryszard Błażewski wykazał wysoką klasę w interpretacji dzieł Schumana i Liszta.

Wielką popularnością cieszyły się również recitale taneczne w wykonaniu zespołu baletowego Vichy pod kierownictwem baletmistrza Pawła Durozo.

Publiczność tłumnie uczęszczała na wszystkie imprezy i oklaskiwała entuzjastycznie wykonawców — opuszczano Vichy z przekonaniem, że sezon 1946 roku był na pewno bardziej udany, niż sezony lat ubiegłych — kiedy smutnej pamięci „Festiwal w Vichy” reżyserowany był przez rząd faszystów i kolaborantów.

H. Od.

Nie byłoby głodu gdyby...

W Kanadzie zaś spasa się w tym roku 93 miliony buszli pszenicy, podczas gdy na konsumpcję idzie tylko 50 milionów buszli.

I GDYBY PILI MNIEJ WÓDKI...

Ale na tym nie koniec. Poza spasianiem, olbrzymich ilości pszenicy zużywa się w tych krajach na produkcję spirytusu. W 1943—44 roku w USA na spirytus poszło ponad dwa miliony ton pszenicy.

Olbrzymich ilości pszenicy, kukurydzy, jęczmienia i innych zbóż, zużywanych w USA i Kanadzie na spasianie i produkcję spirytusu starczyło by z nawiązką dla zaspokojenia potrzeb głodujących narodów Europy i Azji.

Starczyło by, gdyby... rządy USA i Kanady chciały. Ale jakoś nie okazują tej chęci. Nie pozwoliły farmerom zwiększyć obszaru uprawy pszenicy, nie chcą ograniczyć zużycia zbóż na paszę i spirytus.

Powie ktoś, że przecież USA przyczyniły się najwięcej do złagodzenia nędzy powojennej przez finansowanie UNRRA. To prawda, choć istotne motywy, którymi rząd USA kierował się w tej akcji były bardziej natury politycznej, niż humanitarnej. Pamiętamy przecież, że ze względów politycznych pomoc UNRRA dla Grecji była znacznie większa, niż dla Jugosławii lub Polski, bo w Grecji żywność unrowską wykorzystano jako narzędzie wprowadzenia władzy reakcyjnych.

Zresztą działalność UNRRA kończy się w tym roku. Kończy się przedwcześnie, bo życie gospodarcze Europy jest jeszcze nadal chore. Kończy się dlatego, że kongres Stanów Zjednoczonych odmówił dalszego finansowania UNRRA.

R.

Anglicy niepewni także w Paryżu

PARYŻ. (PAP) W związku z zamachem bombowym na ambasadę brytyjską w Rzymie, w ambasadzie brytyjskiej w Paryżu przewidziano specjalne środki ostrożności. Przed ambasadą postawiono posterunki żandarmerii. Osoby, przychodzące do ambasady z paczkami, muszą je otwierać dla sprawdzenia ich zawartości. Wydano zakaz dłuższego zatrzymywania się samochodów przed gmachem ambasady.



SPORT



Przed mistrzostwami Krakowa w tenisie stołowym

Jest rzeczą niezmiernie ciężką stawić w sporcie jakiegokolwiek hroskopy na przyszłość. Wiemy z długoletniego doświadczenia, że wszystkie prawie prognozy mijają się z rzeczywistością.

Trudna jest bowiem rzeczą wyłonić „mistrza”, a jeszcze trudniej jego „satelitów”.

W przypadku krakowskiego tenisa stołowego nie mamy przynajmniej trudności z ustaleniem wymienionego pierwszego punktu.

KS Cracovia zdobył w roku ubiegłym najbardziej zaszczytny tytuł: mistrza Polski. Drużyna Cracovii w osobach (podając alfabetycznie): Dobosz, Grochot, Kowal, Zięba — teraz wzmożona Ma. zarczykiem, bezwzględnie nie ma obecnie równorzędnego przeciwnika w Krakowie, a prawdopodobnie i w Polsce. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości zdobycie przez Cracovię mistrzostwa Okręgu Krakowskiego, a potem... Potem zobaczymy jej „formę” na mistrzostwach Polski w Katowicach.

W tegorocznych mistrzostwach A klasy musimy (w przepowiedniach oczywiście) uplasować na drugim miejscu akademicki ZS. Zawodnicy tego klubu: Polewski, Ślusarczyk i Tarczałowicz — to „ciężki orzech do zgryzienia” dla przeciwnika, tym bardziej, że harscerski KS (z braku lokalu) zostanie prawdopodobnie rozwiązany a KT Krakus (brak kierownika) osłabiony wystąpieniem Mamczarczyka, wyjazdem doskonałego Clupryka, brakiem Giergiela i Czerniuchowskiego — składa cały ciężar odpowiedzialności tylko na Paszkowskim. Te wszystkie wymienione wyżej „niedociągnięcia” rokuia AZS-owi najlepsze nadzieje na reprezentowanie barw Krakowa w

najbliższych mistrzostwach Polski, jako drugiej drużynie z okręgu, a do dać musimy (tajemnicą!) ze Paszkowski podobnie, jak w piłce ręcznej zasil, zdaje się, drużynę AZS-u, co wybitnie wzmożni szanse akademików.

Dużo do „powiedzenia” ma KS Garbarnia (Bystroń, Grotyński, Ignaczak, Rakoczy). Drużyna ta może wybitnie zagrozić AZS-owi.

KS Groble — osłabiony brakiem Ślusarczyka — ma chwilowo znikome szanse. Dobry Bezwiński i słaby Kahl nie potrafią „stawić czoła” lepszym

przeciwnikom, podobnie jak świeżo wstępująca w szeregi A klasy — Wisła (Gracz, Giergiel, Przewięda, Zak), która też nie odegra większej roli w walce o mistrzostwo.

Więcej szans od TS Wisła ma Pradniczanka (Łucki i Polak). Jednakże chwilowy brak „trzeciogo” da się jej dotkliwie odczuć.

Jak wspomnieliśmy — trudno coś przewidzieć. Ewentualną „prawdziwość” naszych przewidywań potwierdzą albo obalą już pierwsze spotkania.

Młodzież szkolna nie będzie grać w piłkę nożną

W Warszawie odbyło się ostatnio zebranie wychowawców fizycznych szkół średnich, na którym poruszano cały szereg zagadnień, dotyczących uprawiania sportu przez młodzież szkolną.

Wychowanie fizyczne na wsi

BYDGOSZCZ. Związek Samopomocy Chłopskiej woj. Pomorskiego rozpoczął intensywną akcję wprowadzania WF na wsi. Od czerwca br. zorganizowano 11 ośrodków sportowych na wsi w powiatach bydgoskim, toruńskim, sępolińskim i inowrocławskim. Pomiedzy wymienionych ośrodków Zarząd Wojewódzki ZSCH wprowadził większą ilość sprzętu sportowego w postaci piłek i siatek oraz zaopatrzył ośrodki w kostiumy sportowe.

Ciekawe szczegóły z tego zebrania podaje jeden z ostatnich numerów „Wieczoru Warszawy”.

Zebrani przedstawiciele rerezentujący ogół wychowawców fizycznych Warszawy, powzięli cały szereg słusznych postanowień, mających na celu podniesienie wartości wychowania fizycznego wśród młodzieży szkolnej. Postanowiono urządzić szkolne mistrzostwa Polski w piłce ręcznej, w piłce siatkowej i koszykowej, oraz w lekkiej atletyce i pływaniu.

Najbardziej charakterystyczną rzeczą jest fakt, iż na indeksie znalazła się piłka nożna.

Jako powód usunięcia piłki nożnej z programu WF w szkołach średnich podawano fakt, iż piłkę nożną można uprawiać bez szkody dla zdrowia dopiero w 24-tym roku życia. Ponieważ zaś w tym wieku nie spotykamy młodzieży szkolnej, dlatego też piłka nożna nie może wejść w program szkół średnich. Oświadczenie to, jest bardzo znamienne. Jak podaje „Wieczór Warszawy”, nie potrafi ono wstrzymać naturalnego pędu młodzieży szkolnej do piłki nożnej, która przecież już nawet w szkołach powszechnych zaczyna zdzierać żywe zainteresowanie tą dziedziną sportu.

Tego naturalnego pędu nie można hamować argumentami, które może przemówiłyby do opinii ogółu, ale... 100 lat temu.

W URZĄDZANYM OSTATNIO PRZEZ K. S. „ZRYW” TURNIEJU pingpongowym ofiarowano cały szereg cennych nagród, za które ZWM KS „Zryw” składa podziękowanie następującym osobom i firmom: wiceprezydent Krakowa Dziwlik (2 swetry) ob. Krzywdziak (aparat fotograficzny) ob. Górnicki Jan (książka), Firma „Przełom” (wazon kryształowy), Polska Centrala Handlowa (zegarek kieszonkowy), Centralne Piwnice Węgierskie (15 flaszek wina gronowego), Spółdzielnia „Nowe Życie” (obraz), Sobolewska Maria (koszula sportowa), KS „Zryw” (pamiętniki, talerz, rakietka tenisowa, flakon na kwiaty oraz rzeźba orla i górala).

YMCA rozdziela rękawice bokserskie

POZNAŃ. Z zaofiarowanych przez Polską YMCA rękawic bokserskich, Polski Związek Bokserski przeznaczył dla:

Częstochowskiego OZB — 140 par, gdańskiego OZB — 140 par, krakowskiego OZB — 68 par, lubelskiego OZB — 32 par, pomorskiego OZB — 202 pary, łódzkiego OZB — 152 par, poznańskiego OZB — 248 par, rzeszowskiego OZB — 108 par, śląskiego OZB — 276 par, szczecińskiego OZB — 68 par, warszawskiego OZB — 176 par, wrocławskiego OZB — 92 pary.

Rękawice są w zasadzie bezpłatne, odbiorcy obowiązani są jednak zwrócić Polskiej YMCA koszty transpor-

tu, które ustalono na 300 złotych od jednej pary. Wzywa się okręgi do dokonania we własnym zakresie podziału przyznanych im rękawic na poszczególne kluby, przy czym uważa się za wskazane, aby kluby ruchliwe otrzymały odpowiednią ilość rękawic więcej, aniżeli kluby mniej czynne. Rozdzielnie w trzech egzemplarzach należy przedłożyć Polskiemu Związkowi Bokserskiemu. Rękawice muszą być odebrane zbiorowo przez Okręgowy Związek, po zatwierdzeniu rozdzelników przez PZB. Odbiór nastąpi w Polskiej YMCA w Warszawie, o dacie odbioru okręgi zostaną powiadomione.

W kilku wierszach

10 LISTOPADA ROZPOCZYNA SIĘ W ŁODZI „Tydzień sportu akademika”. Między innymi imprezami odbędą się trójmecz pływacki AZS-ów oraz czwórmech piłki siatkowej i koszykowej z udziałem najsilniejszych zespołów polskich a mianowicie AZS-ów z Krakowa, Warszawy Łodzi i Torunia.

Z KOŃCEM LISTOPADA OBRADOWAC BĘDZIE w Paryżu R. I. C. M. (Naczelna organizacja międzynarodowa sportu motocyklowego).

WARSZAWA OTRZYMA WKRÓTCE halę sportową zdolną pomieścić 8 tysięcy widzów.

DOSKONAŁY OSZCZEPNIK POLSKI Fr. Mikrut zajmuje się obecnie produkcją oszczepów i dysków.

WOODERSON ZNAKOMITY BIEGACZ angielski, który przed paroma tygodniami oświadczył, iż wycofuje się z czynnego życia sportowego nie dotrzymał swego przyrzeczenia i ostatnio wziął udział w biegu na przełaj.

ZARZĄD P. Z. B. UDZIELIŁ NAGANY znanemu sędziemu bokserskiemu Zaplatce za wetawienie Rademachera do składu Śląska na mecz z Poznaniem.

ROZEGRANY w Helsinkach międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Szwecja—Finlandia przyniósł zwycięstwo Szwecji w stosunku 114,5:68,5.

W PARYŻU ROZEGRANY zostanie wkrótce ciekawy bieg... po schodach wieży Eifla. Do biegu dopuszczony jest każdy bez względu na zawód i wiek.

Jak właściwie wygląda sprawa Rotholca?

Sprawa Rotholca, doskonałego przed wojną boksera polskiego wywołala ostatnio ożywioną dyskusję w prasie sportowej, zakończoną ogłoszeniem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, by wszyscy, którzy wiedzą coś o zachowaniu się Rotholca w czasie okupacji, zgłosili swe wiadomości do odpowiedniej komisji dyscyplinarnej.

W czasie wojny, Rotholc był policjantem w warszawskim getcie.

Jak wiadomo, zachowanie się owych policjantów nie zawsze było odpowiednie i w licznych wypadkach zarzucono im współpracę z okupantem, toteż Rotholc, chcąc oczyścić swą osobę ze wszystkich ewentualnych zarzutów, sam wystąpił z wnioskiem do specjalnego sądu honorowego, przy Centralnym Komitecie Żydowskim, by ten zechciał dokłaśnie zbadać jego działalność, w czasie pełnienia służby policjanta i wydać odpowiedni wyrok.

Komunikat prasowy, zredagowany przez odpowiednie władze, wypadł jednak w ten sposób, iż wygląda, jak gdyby Rotholc był rzeczywiście winny, a poszukiwanie osób, które by wiedziały coś o jego działalności, było by stwierdzeniem jego winy.

Rotholc w czasie pełnienia swej służby w getcie warszawskim współdziałał dużo w akcji pomocy Żydom, ułatwiał przede wszystkim dostawę żywności do getta. Po zlikwidowaniu getta został Rotholc przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, następnie do Gross-Rosen.

Po odzyskaniu wolności wraca Rotholc do kraju. Obecnie przebywa on w Łodzi, i niedawno rozpoczął normalny trening. Po załatwieniu swych spraw weryfikacyjnych, Rotholc zamierza wstąpić do jednego z klubów, w razie zaś gdyby powrócił na ring w charakterze zawodnika okazał się spóźniony, zamierza Rotholc zająć się pracą w charakterze trenera.

Od naszych korespondentów

TARNOVIA (Tarnów) — OM TUR KARPATIA (Glinik Mariamp.) 3:0 (2:0). (MR) W Gliniku Mariampolskim Tarnovia odniosła pełny sukces w zawodach piłkarskich z miejscową drużyną Karpatia, zwyciężając ją 3:0. Niska stosunkowo przegrana zawiązuje Karpatia bramkarzowi i obronie, która grała ofiarnie. Z gości tarnowskich wyróżnili się obrońcy, środek i lewa strona ataku.

STAŁOWA WOLA — BŁYSKAWICA (Przemyśl) 5:1. (MR). W Stalowej Woli odbyły się zawody o mistrz. rundy jesiennej okr. przemyskiego kl. A między miejscową silną drużyną robotniczą Huta Stalowa Wola, a rezerwową drużyną A kl. z Przemyśla Błyskawicą, która ubiegłej niedzieli pokonała b. mistrza okręgu przem. Czuwaj. Zwyciężyła Stalowa Wola 5:1. Robotniczy ten zespół wybija się obok JKS-u i Polonii przemyskiej coraz bardziej na czoło drużyn połudw. Polski.

SEKCJA NARCIARSKA KS CRACOVIA, urządziła we środę dnia 6 listopada w lokalu klubowym przy ul. Smoleńsk 16 parter, Zebranie Informacyjne, na które zaprasza wszystkich członków i sympatyków. Początek o godzinie 19-tej (7-mej) wieczorem.

DZIS, W NIEDZIELĘ, dnia 3-go listopada na sali YMCA, przy ul. Krowderskiej odbędą się zawody trójek męskich w piłce siatkowej.

Udział biorą najlepsi siatkarze Krakowa oraz klubów zamiejscowych. Początek zawodów o godz. 16-tej.

(MR) NA MARGINESIE PRZEMYSKICH MISTRZOSTW PIŁKARSKICH.

Odnosnie do mistrzostw piłkarskich rundy jesiennej, przeprowadzonych przez podokręg przemyski, w których Polonia przemyska uzyskała 8 punktów, nie przegrywając ani jednego z zawodów, komunikują nam z Przemyśla, że zorganizowanie tych mistrzostw nasywa poważne refleksje. W rundzie jesiennej rozgrywa każda drużyna tylko po jednym meczu z każdym z przeciwników, bez rewanżu. Dziwnym zbiegiem okoliczności Polonia rozegrała wszystkie mecze (tj. z JKS-em, Stalową Wolą, Czuwajem i Błyskawicą) na... własnym boisku, mając w ten sposób na własnym „gorącym” i znany z szowinizmu terenie znacznie zwiększone szanse sukcesów, niż na boiskach obcych. Również dziwnym zbiegiem okoliczności sędziowie na tych mistrzostwach byli wyłącznie z Przemyśla, w tym nie tylko na zawodach JKS — Stalowa Wola w Jarosławiu, ale nawet na decydującym meczu JKS — Polonia w Przemyślu. Wszystkie to są tylko sprostowania widzów bezstronnych, dla nas najważniejszy jest fakt rozegrania przez Polonię wszystkich meczów mistrzowskich na własnym boisku. Jest zupełnie możliwe, że to tylko przypadek, podobnie jak obsada zawodów wyłącznie sędziów przemyskich, ale przypadków takich winien okręg przem. na przyszłość unikać.

Czas skończyć eksperymentami

(głosy czytelników)

Przyszły rok nie może być znowu rokiem eksperymentów w piłkarstwie polskim. Sprawa reorganizacji obecnego systemu rozgrywek o tytuł mistrza Polski, od dłuższego czasu nie schodzi z szpalu prasy, zarówno sportowej, jak i codziennej.

Obecnie po bolesnym dla wszystkich czołowych drużyn krakowskich eksperymencie z tegorocznymi rozgrywkami o mistrzostwo Polski w piłce nożnej, stało się jasne dla wszystkich, że już teraz należy ułożyć konkretny projekt mistrzostw Polski w roku 1947 i po zatwierdzeniu go przez PZPN wprowadzić w życie z wiosną roku przyszłego.

Zarząd PZPN powierzył inż. Przeworskiemu wiceprezesowi PZPN-u opracowanie projektu eliminacji do mającej powstać ekstraklasy piłkarskiej. Według planu inż. Przeworskiego, rok przyszły ma być rokiem eliminacji do ekstraklasy. Walki o wejście do niej toczyć się mają pomiędzy

24-oma zespołami, tj. tegorocznymi mistrzami okręgów i autonomicznymi podokręgów (18 zespołów), oraz 6-oma drużynami z najsilniejszych okręgów. Dwadzieścia cztery drużyny podzielili się na 3 grupy, a zdobywcy pierwszych 3 miejsc wchodzą do ekstraklasy. Dziesiąty klub wchodzący do ekstraklasy (czy też Ligi — jak kto woli) będzie to mistrz międzyokręgowy kl. A.

Prezes ŁOZPN Konopka wychodzi znow z innego założenia. Na łamach nr 48 „Kuriera Sportowego” podaje słuszny zresztą projekt, że nie ma co poświęcać całego roku przyszłego na eliminację, a po prostu przyjąć tegoroczne walki o tytuł mistrza okręgów czy podokręgów, jako punkt wyjścia i z 8 półfinalistów tegorocznych mistrzostw, stworzyć Ligę, która z wiosną rozpocznie rozgrywki.

Projekt w zasadzie może lepszy od projektu inż. Przeworskiego, ale ma i on swoje słabe strony. W Lidze ta-

kiej, złożonej z 8-miu drużyn, jedynie 5 zespołów wykazało niezłą formę w tegorocznych rozgrywkach. Są to: AKS, Wisła, Polonia, Warta i ŁKS, podczas kiedy trójka dalszych półfinalistów tj. Tęcza, RUK i Radomiak, na pewno ustępuje obecnie takim drużynom jak zespół Legii warszawskiej, Cracovii, KKS, czy Garbarni, które na skutek wadliwego systemu rozgrywek, nie zakwalifikowały się do dalszych eliminacji o tytuł mistrza piłkarskiego Polski na rok 1946.

Należy zatem opracować taki projekt, który uniknąwszy mianowania i automatycznego awansu do Ligi, dałby dwudziestu czterem najsilniejszym zespołom w Polsce równe szanse w walkach eliminacyjnych o wejście do ekstraklasy. Oczywiście zgadzamy się w założeniu, że roku przyszłego nie możemy w całości poświęcić na eliminację, Rok 1947 musi przynieść zaszczytny tytuł mistrzowski najlepszemu z dwunastu zespołów ekstraklasy. Dlaczego dwunastu?

Dlatego, że choć przed wojną bardzo wiele rzeczy w istniejącej podówczas Lidze nam się nie podobało, to jednak cyfra 12 klubów przyjęła się, a próby zredukowania ilości najlep-

szych zespołów do 10-ciu w latach 1936—1939 skończyły się fiaskiem, tak, że w roku 1939 musiano opracować plan, który przewidywał powiększenie z powrotem Ligi do liczby 12-tu zespołów. Na miejsce wypadające w roku 1939 z Ligi Union Touring, które miały być 3 drużyny. W roku 1940 Liga liczyła by znow 12 drużyn. Wojna przekreśliła te plany. Mistrzostw Polski w roku 1939 nie dokonano.

Oto najprostszym sposobem uzyskania pełnej ekstraklasy, która rozpoczęłaby z wiosną swe boje, byłoby przeprowadzenie jednorazowych eliminacji pomiędzy 24-ma klubami. W miesiącu marcu lub kwietniu roku przyszłego rozegrano by po dwa spotkania (mecz i rewanż) pomiędzy poszczególnymi zespołami, które los postawiłby naprzeciw siebie, a zwycięskie drużyny tworzyłyby automatycznie ekstraklasę. W wypadku jednego zwycięstwa i jednej porażki dwóch walczących ze sobą drużyn, decyduje spotkanie trzecie. Półfinaliści tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Polski, mieliby ten „for”, że zostaliby rozstawieni. Kłós jednak podając krytyce powyższy projekt mógłby zau-

ważyć, że ślepy los może postawić przeciw sobie dwie silne drużyny (np. rozstawiona Wisła i wylosowany KKS) z których jedna straciłaby prawo awansu do Ligi, podczas kiedy znow jeden z dwóch słabszych zespołów (np. PKS i IKS Wroclaw) po rozegraniu spotkań i zwycięstwie, zakwalifikowałby się do Ligi. Argument słuszny — ale na to nie ma już rady. Wszystkich niepodobna zadowolili. Drużyny odpadające zarówno silniejsze, jak i słabsze, zawsze znajdą powód do reklamacji. Nam jednak chodzi o coś innego. Chodzi o znalezienie takiego systemu, który by redukował do minimum ewentualne niedociągnięcia, czy „niesprawiedliwe” eliminacje, gdzie zaszczytny awans do ekstraklasy musiałoby być się wywalczyć na boisku a nie pójść po linii najmniejszego oporu, jaką jest mianowanie.

Walka musi być jednak honorowa. Musi istnieć prawo rewanżu, a nie tak jak to miało miejsce w tegorocznych układanych na chybcika rozgrywkach, gdzie skrzywdzono kilka dobrych zespołów.

— Nigdy nie znałam boksera, pan jest pierwszym — po-
wiedziała Saxon po chwili milczenia.
— Nie jestem już bokserem — zaprzeczył skwapliwie. —
Jeszcze jednej rzeczy mnie boks nauczył: że trzeba umieć
w porę przestać. Nie warto. Trenuje się człowiek, aż się
zrobi cały, jak jedwabny, skóra, wszystko i gotów żyć
choćby sto lat. Potem wyłazi na arenę na krótkie dwadzieścia
rund z negorzystym od siebie facetem i przez te dwadzieścia
rund marnuje całutki swój „jedwab” i dobry rok życia. A cza-
sem pięć lat. Albo i całkiem jest gotów, zostaje na placu.
Widywałem, jak to bywa. Widziałem suchów, jak złoto, zda-
wało by się, nie ich nie tknie, a zdychali w rok po takiej
zabawie — na gruźlicę, na nerki, albo na inne chorobsko.
Cóż to za frajda? Pieniądze nie zapłacą tego, co się straci.
Dlatego rzuciłem arenę i wziąłem się znowu do koni. Zdo-
byłem swój jedwab, swoją formę i uważam, żeby nie stracić.
Wciąż robię awantury. Ale arena nauczyła mnie, żeby nie-
potrzebnie parę nie puszcząć i nie robić kawałów, których
się potem żałuje.
— Jakże, pan jest najtagodniejszą, najcichszą człowiek,
jakiego znam! — wtrąca.
— To się tylko tak zdaje. Jak mnie pani lepiej pozna,
to pani zobaczy, co ja potrafię. Aż sam siebie nie poznaje.
O, straszny pies ze mnie, jak się rozbuja.
Pośrednia obietnica trwania dalszej znajomości sprawia
dziewczyźnie wielką radość.
— Co pani robi w przyszłą niedzielę? — zagadnął Billy.
— Nic. Zadnych planów tymczasem.
— Hm, a możebyśmy tak wzięli moje koniki i na cały
dzień pojechali sobie w góry, we dwoje, co?

się całkowicie zawiązywaniu kokardki w warkoczku jednej
z dziewczynek. Sara rzucała się ciężkimi krokami po ku-
chni, zmywając naczynie po śniadaniu. Potem z jękiem wy-
prostowała schylone plecy i spojrzała na Saxon z nowym
napadem wrogości.

— Nic nie odpowiadasz, he? A czemuż to? Dlatego, że
jeszcze ci trochę wrodzonego wstydu pozostało, chociaż włó-
czysz się z jakimś bokserem. Tak, tak słyszałam ja coś niecoś
jak się zadajesz z tym, Billem Robertsem. Ładny numer z nie-
go. Ale poczekoj, niechno Charley Long dostanie go w swo-
je ręce. Będiesz się miała z pyszna.

— O, nie wiadomo jeszcze, czy Saxon nie ma racji —
wtrącił Tom. — Z tego co ludzie gadają, to podobno Bill Ro-
berts jest morowy chłop.

Saxon wyraziła uśmiechem swoje „już ja wiem lepiej”,
Sara zaś wściekała się dalej.

— Dlaczego nie wychodzisz za Charley Longa? Wariuje
za tobą i nie pije.

— Ciągnie swoje piwko, tylko, tak żeby nikt nie wi-
dział — odparła Saxon.

— Tak, tak — odparł brat — wiem nawet, że zawsze
trzyma w domu baryłeczke.

— Możesz nawet sam z niej ciągnąć — burknęła Sara.

— Możem i ciągnąć — uśmiechnął się Tom, wycierając
z ust wierzchem dłoni wspomnienie owego piwka.

— Cóż wolno mu mieć w domu baryłkę, jeśli taka jego
wola — wróciła Sara do ataku, skierowanego teraz ku mę-
żowi. — Zapłacił, to mu wolno. Zarabia więcej, niż niejeden,
co udaje mądrego.

— Nie ma też żony i dzieci o które by dbał — powie-
dział Tom.

— Ale za to ma też dość wiecznych składek do rozmaitych
związków, z których pożytku ani za grosz.

— Owszem, ma — pospieszył żywo Tom. — Myślisz, że
miałby prace w Oakland, gdyby nie był w dobrych stosun-
kach ze Związkiem Kowali? Zupełnie nie rozumiesz obec-
nych warunków pracy, Sara. Związki muszą istnieć, jeśli lu-
dziska mają nie zdychać z głodu.

— To nic nie znaczy. Ważne jest to, co jest poza pię-
ściami. Pięciu minut by mi nie wytrzymał. Sam by się zwał,
jak się patrzy, jeśli bym ja go od razu nie położył. Wszystko by
go zawiodło: serce, oddech, wszystko. Miałbym go, jak na
talerzu. I on o tym doskonale wie, bestia

Pięści ma dwa razy większe, niż pan.

— Ależ on taki ogromny — protestowała Saxon. —
znajem. Jego siła nic nie warta. Brak kondycji.

— Nie, a jeszcze od piwa nabierał tej arogancji. Od razu to po-
pies, a jeszcze ten drab, który nas dziś zaczepił. Sam przez się
No, choćby ten drab, ale nie piję go tyle, ilebym chciał.
w duzych kuflach, ale nie piję go tyle, ilebym chciał.
nie warto. Paskudztwo. Dotychczas jeszcze lubię piwo i to
jem: Wiem, co wódka. Lubieć widzieć dno kieliszka. Ale
dycji. To samo, jeśli chodzi o picie. Sam nie jestem anio-
pracować, a potem całą noc tańczyć i utrzymywać się w kon-
czasów — powiedział. — Dbać o siebie. Nie można cały dzień
— Jednej rzeczy nauczyłem się za swoich bokserkich
poradzi, więc czuję się w obowiązku wyłumaczyć.

— O północy, pożegnawszy Berta i Mary, walczących nie-
nasycenie, Billy i Saxon ruszyli do domu. Ponieważ Billy to
podał, więc czuję się w obowiązku wyłumaczyć.

na oko.

— Wie pani — powiedział — lubię pani zęby. Takie są
białe, równiutkie, małeńkie, jak u dziecka. One są... one są
w sam raz, akurat, jak należy i bardzo panią zdoła. U żadnej
panienki nie widziałem takich ślicznych zębów. Wie pani, do-
prawdy, czasem aż chciałbym je zjeść, takie są smaczne

Uśmiechnął się zmieszany i zmienił temat.

— Ale jak pan to robi? — zagadnęła bez tchu. — Czemu
mężczyźni tak się pana boją. Pan jest wprost nadzwyczajny.

— Ale jak pan może być? Chyba furgon z butelkami mleka.
bitki? Cóż on może być? Chyba furgon z butelkami mleka.
ci więcej nie będzie dokuczał. Znam ten gatunek. To pies. Do
jest trochę. Od razu go zmierzylem, jak tylko spojrzałem. Już
— Głupstwo, Saxon — powiedział. — On się stawia, ale
jej rękę.

Saxon postawiła jednak na swoim i, kiedy skończyła
rozgniewana i wyčerpana opowiadaniem, pogłaskała kojąco

jest przecież po mojej stronie, prawda?
— Nie dbam o to wcale — powiedział wreszcie. — Pani

— Posłuchaj — ciągnął Long — mówię ci wyraźnie: jeśli
nie pójdziesz ze mną jutro wieczorem, ktoś będzie się miał
z pyszna.

— Mam nadzieję, że pan — zawołała gniewnie.

Roześmiał się rubasznie, odrzucając głowę, prostując sze-
roka pierś i unosząc ciężkie ramiona. Dziewczyna pomyślała
ze wstrętem o wielkim gorylu, widzianym kiedyś w cyrku.

— Dobrze, zegnaj jejnościankę — powiedział Charley
Long. — Zobaczymy się jutro wieczór w Germanii.

— Wcale nie powiedziałam, że będę w Germanii.

— Aleś nie powiedziała też, że nie będziesz. Ja będę
w każdym razie. I odprowadzę cię do domu, żebyś wiedziała.
Zatrzymaj tam dla mnie jak najwięcej tańców. Ślicznie, do-
skonałe, powściekaj się troszkę. Bardzo ci z tym do twarzy.

ROZDZIAŁ VIII.

Muzyka skończyła walca, zostawiając Billy i Saxon
u wielkich drzwi wejściowych balowej sali. Ręka dziewczyny
opierała się leciutko na ramieniu chłopaka.

Przechadzali się, szukając wolnych krzesel, kiedy Charley
Long, widocznie przed chwilą przybyły, przepchał się prosto
ku nim.

— A, więc to pan zajmuje się odbijaniem cudzych na-
rzeczonych, he? — warknął groźnie, aż mieniąc się na twa-
rzy z wściekłości.

— Kto? Ja? — zagadnął grzecznie Bill. — Jakaś omyłka
widocznie. Nigdy nikogo nie odbijam.

— Gadaj pan co chcesz, ale dostaniesz po łbie, jeśli za-
raz nie weźmiesz nóg za pas.

— O, niczego podobnego sobie nie życzę — uśmiechnął
się Billy. — Chodźmy, panno Saxon. To towarzystwo nie jest
dla nas zdrowe.

Wziął ją pod rękę i ruszył naprzód, ale Charley Long
znowu wysforował się przed nich.

— Troszkeś mi za śmiały, młody człowieku — war-
knął. — Wart jesteś, żeby ci trochę nosa przytrzeć. Zrozu-
miałeś, com ci powiedział?

— Nie, ona nie ma nic do gadania. To sprawa między nami.

Billy wolno potrząsnął głową. — Nie, mylisz się pan. Ja uważam, że tu do niej należy pierwsze słowo.

— Niech tam, więc gadaj! — warknął Long ku dziewczynie. — Z kim idziesz? Ze mną, czy z nim? Skończ to już raz.

Zamiast odpowiedzi, Saxon położyła drugą rękę na tę, która już dotykała ramienia Billa.

— Masz pan czarno na białym — zauważył Bill. Long popatrzał na Saxon, potem przeniosł spojrzenie na jej opiekuna.

— Policzmy się jeszcze — zgryźliwy Long, odchodząc. Saxon była w siódmym niebie, kiedy znowu ruszyli na przód. Nie spał jej los Lily Sanderson! Ten cudowny chłopak-mężczyzna, nawet nie grożąc, spokojnie i niewzruszenie swymi powolnymi słowami zwyciężył kowala-olbrzyma. — Narzucił mi się ciągle — szepnęła do Billa. — Bile każdego, kto się do mnie zbliży. Chciałabym go już nigdy nie widzieć.

Bill zatrzymał się natychmiast. Long, oddalający się zwolna i niechętnie, zatrzymał się również.

— Panna Saxon powiada, że nie chce mieć z panem nic do czynienia. A jak ona chce, tak być musi. Jeśli usłyszę od kogokolwiek jedno słowo, że pan ją napastujesz, wtedy ja sam zgłoszę się do porachunku. Zrozumiane?

Long zacerwienił się i zmilczał.

— Pytam, czy rozumiane? — powtórzył ostrzej Billy. Twierdzący pomruk zabulgotał w gardle kowala.

— Więc sprawa ubita. Proszę uważać, żeby nie zapomnieć. A teraz zabierać mi się z drogi, bo przejdę po wierzchu. Long usunął się na bok, mrucząc coś pod nosem. Saxon się tego białoliczego, niebieskokookiego chłopca. Odczepi się raz na zawsze. Tego nikt nie odważył się zrobić dla niej. Billy lubi ją więcej, niż pannę Lily.

Dwukrotnie próbowała Saxon opowiedzieć Billowi szczegóły swojej znajomości z Longiem, ale Billy przerywał za każdym razem.

Billy podrapał się w głowę i twarz jego wyraziła przesadne osłupienie.

— Nie, nie zrozumiałem pana — powiedział. — O co właściwie chodzi?

Na to kowal-olbrzym odwrócił się pogardliwie i przemówił do Saxon:

— Chodźno tu. Dawaj karnet.

— Czy pani życzy sobie z nim tańczyć? — zapytał Bill. Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Przykro mi bardzo, mój panie, ale nie ma rady — powiedział Billy, ruszając znowu naprzód.

Ale kowal zagroził drogę po raz trzeci.

— Zabierać się — powiedział spokojnie Billy.

Long aż skoczył na niego. Pierś naprzód, pięści zaciśnięte, ramiona cofające się dla wzięcia rozmachu. Opanował się jednak na widok spokojnej postawy Billa i jego zimnych, chmurnych oczu. Żaden muskuł Billa nie drgnął. Zdawało się, że chłopak nie wie o grożącym mu ataku. Wszystko to stanowiło czynnik całkiem nowy w doświadczeniu Longa.

— Może pan nie wiesz, kim ja jestem? — zapienił się.

— Wiem, a jakże — odrzekł lekko Billy. — Rekordzista od robienia awantur. (Twarz Longa wyraziła satysfakcję.) Mógłbyś pan dostać nagrodę „Gazety Policyjnej” za bijatyki z dzieciuchami i wszelkimi wymoczkami. Podobno żadnego nie boisz się zacząć.

— Daj im spokój, Charley — poradził ktoś z tłumu — to Bill Roberts, bokser. Wiesz, „Duży Bill”.

— Nie dbam, choćby był sam Jim Jeffries. Nie pozwolę sobie w drogę wlaść.

Pomimo tych słów oczywiste było, nawet dla Saxon, że wściekłość Longa nieco przygasła. Nazwisko Billa wywierało widocznie wpływ uspokajający na zbyt rozkożguconych samców.

— Pani zna tego gościa? — zapytał Billy towarzyszki.

Oczami odpowiedziała „tak”, chociaż chciało jej się wykrzyknąć od razu wszystkie skargi na tego człowieka, który prześladował ją uparcie. Billy zwrócił się do kowala.

— Słuchajno pan. Przypuszczam, że pan wolałbyś się ze mną nie bić. I zresztą, po kiego licha mamy się bić? O co? Czy panna Saxon nie ma tu nic do powiedzenia?

Niech pani lepiej opowiada o swojej matce.

— Więc tak, widzi pan, kiedy moja matka była jeszcze bardzo młoda, pokochali się oboje z kapitanem Brownem. On był prostym żołnierzem wtedy, przed wojną. Potem wybuchła wojna i jego posłali na front, na Wschód, a ona pielegnowała wtedy swoją siostrę, Laure. Po pewnym czasie

— Daj, daj, proszę opowiadać — zachęcał Billy. — Lubie słuchać o dawnych ludziach i dawnych czasach. Moi starzy też tu żyli i czemuś zdaje mi się zawsze, że wtedy było lepiej na świecie, niż teraz. Wszystko było prostsze, naturalniejsze. Niezupelnie potrafię wypowiedzieć to, co my się. Ale mniej więcej jest tak: nie mogę zrozumieć takiego życia, jak dzisiejsze. Są zwiazki zawodowe, zrzeszenia robotnicze, strajki i ciężkie czasy, i bezrobocie, i wszystko inne. Dawniej było całkiem inaczej. Każdy orał, siał, polował, coś miał jedzenia, dbał o swoich starych. Teraz się wszystko przemieniało, i w życiu, i w mojej głowie. Może po prostu jestem głupi, sam już nie wiem. No, nie ma o czym gadać.

Przerwała nagle, zmieszana własnym rozgadaniem. A przecież tak bardzo chciało się opowiedzieć temu chłopcu jak najwięcej o sobie, bo te odległe wspominki były częścią

znaczy, małżeństwo z miłości, chciałam powiedzieć. małżeństwa. To było dopiero jej małżeństwo prawdziwe, to bracia. Ja byłam jedynym dzieckiem mojej matki z drugiego moja, bo ojciec był mój. Widzi pan, to są moi przyrodni brat, z którym mieszkam — powiada, że szabla powinna być boku. Tę szablę ma teraz mój brat, George, ale Tom — ten zawsze wyobrażam go sobie na tym butanku i z szablą przy był kapitanem kawalerii. Nigdy go nie widziałam, ale jakiś mój jeździł kiedyś na butanym koniu wojskowym. Mój ojciec nie nigdy nie miałam z koniami do czynienia. Ojciec — Strasznie lubię konie — powiedziała — nawet więcej, ten mężczyzna jest zupełnie innym człowiekiem.

Poczuła jednak zaraz tę słodką a niezachwianą pewność, że po ciemku, w cieniutkich pantoflach po skatach i roztopach. Iwiy lek, skok z bryczki i potem długie kilometry ucieczki! Jej się potworna zmora ostatniej wycieczki w góry; przerażona Saxon nie odpowiedziała od razu, bo nagle przypomniała

przyszła wiadomość, że Brown został zabity. Matka z czasem wyszła za mąż za człowieka, który ją kochał od dawna. Znali się jeszcze jako chłopiec i dziewczynka w tym samym furgonie na prerii. Lubiała go, ale nie kochała. Potem dopiero okazało się, że mój ojciec wcale nie został zabity. Matka miała bardzo smutne życie, ale już go nie zmieniła. Była dobrą matką, dobrą żoną, łagodną, słodką, ale zawsze smutną. Głos miała — według mnie — najpiękniejszy na świecie.

— Tak, pierwsza klasa kobieta — uznał Billy.

— Ojciec mój nie ożenił się wcale. Kochał ją cały czas. Mam śliczny poemat, który napisała do niego. Brzmi, jak muzyka. W wiele, wiele lat potem mąż jej umarł i wtedy ona i mój ojciec zawarli swoje małżeństwo z miłości. Pobrali się dopiero w 1882-gim roku, ale ona była wciąż jeszcze bardzo ładna.

Opowiadała mu jeszcze niejedno, kiedy tak stali koło furtki, a potem zdawało się dziewczynie, że pocałunek pożegnalny Billa dłuższy był trochę, niż zwykle.

— Czy może być o dziewiątej rano? — zawołał, odszedłszy już parę kroków. — Proszę się nie kłopotać o śniadanie, ani o nic. Już ja wszystko sam urządzę. Proszę tylko być gotową na dziewiątą.

ROZDZIAŁ IX

W niedzielę rano Saxon ubrała się znacznie wcześniej, niżby należało, ale kiedy po raz drugi wracała do kuchni z wędrowki ku frontowemu oknu, Sara rozpoczęła swój zwykły atak.

— Wstyd doprawdy, jak to niektóre osoby nadużywają jedwabnych pończoch — zaczęła. Spójrz na mnie: orzę cały dzień jak wół, a nigdy nie dorobiłam się jedwabnych pończoch, ani trzech par obuwia. Całe szczęście, że istnieje jeszcze boska sprawiedliwość i kiedyś cnota zostanie wywyższona, a rozpusta doczeka się odpowiedniej kary.

Tom paląc fajkę i huśtając na kolanie najmłodszą swą latorośl, mrugnął porozumiewawczo okiem ku Saxon, dając do zrozumienia, że Sara wpadła w swój trans. Saxon oddała

O PLANOWĄ ORGANIZACJĘ LECZNICTWA

Trzeba tworzyć nowe ośrodki zdrowia

Sprawa zorganizowania lecnictwa na Ziemiach Odzyskanych w ten sposób, aby ludność miała właściwie rozłożoną pomoc lekarską w poszczególnych ośrodkach — należy do najważniejszych i najpilniejszych zagadnień. Wprawdzie od chwili zakończenia wojny zrobiliśmy tu nie mało, zarówno po miastach jak i po wsiach, ale wobec narastających potrzeb to jest kropla w morzu.

Trudno znaleźć w odległym od centrum polski miasteczko czy wsi należącą zorganizowaną opiekę lekarską, lub punkt sanitarny. Opieka społeczna nie jest na tyle rozbudowana, by należycie służyć całej ludności.

Obecnie mamy za sobą najgorsze o-

kresy epidemii tyfusu czy czerwonki, jednakże nasilenie gruźlicy nie zmniejsza się, a jeśli idzie o choroby weneryczne w okręgu mazurskim 75 proc. ludności autochtonicznej w Pasyniu wymaga leczenia.

Wobec tych naglających potrzeb wysunęto projekt, opracowany w porozumieniu z administracją, izbami zdrowia i związkami lekarskimi — rozsielenia lekarzy. Oczywiście realizacja tego projektu jest uzależniona od stworzenia dostatecznej ilości ośrodków zdrowia i szpitali. Na przykład 2 lat wprowadza się:

Obowiązek obejmowania przez lekarzy stanowisk w publicznych instytucjach;

zakaz osiedlania się lekarzy w miastach, mających zapewnioną opiekę lekarską;

obowiązek przesiedlania się z miast o nadmiarze lekarzy do miejscowości, w których ludność nie ma zapewnionej opieki lekarskiej.

Lekarzy, których obciąża ten obowiązek wyznacza okręgowa izba lekarska. Mogą oni przesiedlać się do każdej miejscowości, która została uwzględniona w akcji.

Na plan pierwszy wysuwa się zatem organizacja odpowiednich ośrodków zdrowia, co będzie obowiązkiem miejscowych władz administracyjnych.

dającym kosztowne futra, skóry, bydlę, miód i ołówek.

Wskutek tego przybywało z biegiem czasu coraz więcej kolonistów, zwłaszcza, że księżęta wrocławscy i łęczyńscy... zapraszali Niemców do przybycia.

Dowodami jednak, że Polacy posiadali ognisć cały Śląsk, są następujące fakty: argument językowy wyżej już przytoczony, że mianowicie znaczna część ludności śląskiej mówi językiem polskim, dalej napisy, umieszczone na świątyniach, założonych przez księżąt, stwierdzające ich polskość... w końcu stare nazwy miast, jak: Brzeg (Brieg), co w języku polskim oznacza brzeg rzeki, albo Strzygów, noszące nazwę od trzech gór, leżących w pobliżu tego miasta.

Polskość Śląska w oświetleniu niemieckiego geografa XVI wieku

(B. C.) Jako wymowne świadectwo polskości Śląska, przytaczamy w tłumaczeniu wyjątki z pierwszego opisu geograficznego tego kraju, sporządzonego w r. 1516 przez Niemca, Bartłomieja Steina. Mówią one więcej, niż jedyna na ten temat rozprawa i nie wymagają komentarzy:

„Dwa ludy, różniące się zwyczajami i miejscem zamieszkania, zajmują kraj śląski. Część zachodnią i południową, urodzajniejszą zamieszkują Niemcy, wschodnią zaś i północną, która jest lesista i mniej uprawna, a także gorsza — zajmują Polacy.

Polaków od Niemców dzieli jako niezawodna granica, rzeka Odra, poczynając od ujścia Nysy, tak, że również i w miastach, leżących na lewym brzegu Odry, przeważa język niemiecki, podczas gdy w miastach, położonych na prawym brzegu Odry, używa się pospolicie języka polskiego.

Dalej pisze Stein, że jego zdaniem Niemcy na Śląsku są ludem napływowym, który „wziął część

ziemi śląskiej, dzisiaj przezeń zamieszkaną w posiadanie dlatego, ponieważ z biegiem czasu napłynęły w te okolice, zwabiony korzyścią prowadzenia handlu z sąsiadem (tj. z Polakami), posia-

Migawki z Jeleniej Góry

Zmieniła widok w tej chwili Jelenia Góra i jej okolice. Jesień, bogata w kolory kończy się, drzewa zrzucają resztki szkarłatu liści, mgły ciągną długim welonem nad lasami Karkonoszy.

Życie jednak idzie swoim zwykłym trybem, życie na naszych ziemiach zachodnich. Trafiam akurat na uroczysty niezwykle dzień, 26, 27 X. 1946 druga rocznica 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty.

Z inicjatywy społeczeństwa, władz powiatowych i miejskich oraz organizacji odbyła się akademii ku czci 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty. Sala teatru była przepelniona po brzozi przedstawicielami związków i organizacji oraz miejscowego społeczeństwa. Przewodniczący PRN ob. prof. Stefan Górka w gorących słowach podkreślił serdeczną i szczerą więź demokratyczną pomiędzy wojskiem i społeczeństwem. Starosta pow. ob. Wojciech Tabaka również z zapalem wypowiedział się na temat serdecznego współżycia naszego społeczeństwa z wojskiem.

Przedstawiciel Dywizji ob. major Olszewski dał rys historyczny walki i bojów zwycięskich 10 Dywizji. Krótkie, jedne, żołnierskie przemówienie ob. gen. broni Popławskiego jeszcze mocniej podniosło uroczysty nastrój na sali.

Po części oficjalnej nastąpił program artystyczny, w którym teatr Wojska Polskiego z Wrocławia w pięknie oddanych obrazach odtworzył dzieje bojów o nasze odzyskane ziemie zachodnie.

Świetnie zgrany zespół taneczny cieszył oczy widzów barwnością strojów i doskonałym programem tanecznym.

W niedzielę na miejscowym, pięknym stadionie sportowym, zapelnionym wojskiem, pocztami sztandarowymi organizacjami i związkami, oraz młodzieżą szkolną, odbyła się uroczysta Msza polowa. Po okolicznościowych przemówieniach, nastąpiła imponująca defilada przed trybuną. Defiladę przyjął gen. broni Popławski w otoczeniu dowódcy 10 Dywizji, sztabu i przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa. Po południu odbyły się w Dywizji przyjęcia obiadowe jak również i w jednostkach, poczem wesoła zabawa taneczna.

Przybyli w ostatniej chwili świetny zespół taneczny wojsk radzieckich marszałka Rokossowskiego po szybkim zorganizowaniu sali teatralnej odtoczyli szereg narodowych tańców z udziałem chóru, przyjętych gorącym entuzjastycznym brawem całej natłoczonej sali.

Wystawa obrazów jeleniogórskich artystów, trwała tu od połowy września br. W miłych pokojach Gospody Artystów światło było wprawdzie nie szczególne, ale nie należy krytykować zbyt wiele pierwszych poczynań. Powszechną uwagę zwracały akwarele ob. Lechowskiej, kilka dużych portretów ob. Augustynowicza, ciekawe eksperymentalne prace ob. Włodarczyka. Poza tym 20 obrazów

Cześć pierwszym bojownikom o polskość Ziemi Odzyskanych

9—10. XI. 1946.

Kongres Polaków-autochtonów
z Ziemi Odzyskanych
w 25-lecie PZZ

w radości a dzieci mają idealne warunki rozwoju.

Całość jest bardzo interesująca i daje wiele materiału myślowego. Jest to znaczne osiągnięcie młodego, ambitnego teatru. Ważnym osiągnięciem jest także uruchomienie pierwszego stojącego na wysokim poziomie teatru objazdowego, który z „Powrotem Pości” Niemcewicz oświecał już wiele miast woj. krakowskiego, zyskując wszędzie wielkie uznanie zarówno dla gry zespołu składającego się z wybitnych artystów członków ZASP-u jak i dla własnych dekoracji, które teatr wozí ze sobą w specjalnie zmontowanej przyczepce do autobusu teatralnego.

Tak więc całe woj. krakowskie może brać udział w pracach Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, który pamięta nie tylko o mieszkańcach Krakowa lecz i o wszystkich obywatelach województwa.

Nlx.

Rzemiosło pszczyńskie obniża koszty prac dla miasta

Pszczyzna była widownią zjazdu rzemiosła z terenu powiatu. Równocześnie odbyło się otwarcie domu rzemiosła.

Rzemiosło powiatu pszczyńskiego przedstawia już dzisiaj poważną siłę zawodową i gospodarczą. Liczy ok. 2 tys. członków. W ostatnich miesiącach wywołono 150 terminatorów, ale i szeregi mistrzów wzrastają.

O obywatelskiej postawie zgromadzonych świadczy ich uchwała, w której postanawiają wydatnie obniżyć wystawione miastu rachunki za prace inwestycyjne i budowlane.

Dyr. Szwenner omówił na zjeździe nowy projekt prawa przemysłowego, który ma dać rzemiosłu lepszą ochronę i należyte wykształcenie narybku rzemieślniczego.

Zakłady wychowawcze dla Hitler-Jugend

Zachodnia Agencja Prasowa przytacza artykuł z niemieckiej gazety „Tagesspiegel” o zakładach wychowawczych dla młodzieży niemieckiej. Francuskie władze okupacyjne wychodzą z założenia, że można jeszcze wychować młodzież; nie należy zamykać jej w więzieniach czy obozach, ale dać jej możliwość powrotu do życia.

Rada Naukowa Ziem Odzyskanych o wystawie w Gliwicach

„Wystawa Przemysłowa Śląska Opolskiego w Gliwicach sprawiła na nas wrażenie, że Polska, objawiając te ziemie w posiadanie, gospodaruje nimi wzorowo, że dokonany tu został niesłychany wysiłek usunięcia zniszczeń wojennych i stworzenia z tej przastarej Śląskiej Ziemi pięknego warsztatu pracy dla idących nowych polskich pokoleń”.

Plany pedagogiczne przewidują wysyłanie młodych hitlerowców do pracy w towarzystwie Niemców-antyfaszystów.

Centrum wychowawcze będzie wyposażone w bibliotekę i sale sportowe. Odwiedziny są raz w tygodniu dozwolone; możliwym też jest otrzymywanie urlopu.

Ciekawi jesteśmy wyników tej „imprezy”. Wątpimy, czy młodzież hitlerowska zarażona nienawiścią do ludzkości, da się wychować, jeśli nie będzie czuła nad sobą silnej ręki.

„Wilkołaków” nie łatwo zmienić w ludzi.

Czy jesteś członkiem PCK? Przyczyn się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

się dużą popularnością. Przygotowywana pod kierunkiem zawodowców bań muzyczno-słowna pt. „Śpiąca Królewna” (słowa M. Kasprzyckiej, muzyka A. Łazarka) jeszcze w polowie prób została zakupiona, jako drugie z rzędu przedstawienie po premierze przez miejscowy oddział RTPD.

Żywa i systematyczna działalność wykazuje miejscowy oddział Zw. Zaw. Literatów, dając szereg ciekawych odczytów, organizowanych przez prezesa Związku Edwarda Kozikowskiego.

Na zjazd autochtonów do Warszawy z Jeleniej Góry przybędzie około 40 delegatów.

Praca, wielka praca normalnym trybem toczy się w Jeleniej Górze i na całym Dolnym Śląsku. Jeszcze raz przekonujemy się o tym i z uczuciem wielkiego zadowolenia mogą napisać: nie ma zabru, nie ma nieróbstwa, jest szczerza praca społeczeństwa, czujemy się na ziemiach naszych odzyskanych pewnie i silnie, pracujemy ze spokojem.

I znowu wracam pod „mój ośnieżony Giewont”, tym razem mam szczęście, wagon ma szyby i jest opalany.

St. J. Karpiński

Prace nad Rocznikiem Nauki Polskiej

KRAKÓW (PAP). Konserwatorium Naukoznawcze przy Towarzystwie Asystentów U. J. i Redakcja „Życia Nauki” podjęły inicjatywę założenia kartoteki uczonych polskich oraz towarzystw i instytucji naukowych, która ma być podstawą Rocznika Nauki Polskiej, wzorowanego na podobnych wydawnictwach obcych w rodzaju Minerva Jahrbuch lub Index Generalis. Inicjatywa ta znalazła uznanie i poparcie Polskiej Akademii Umiejętności. Redakcję objął dr Bo-

lesław Olszewicz, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego.

Konserwatorium Naukoznawcze i redakcja „Życia Nauki” zwracają się z prośbą do towarzystw badawczych, archiwów, instytutów naukowych, bibliotek, muzeów oraz naukowych instytucji wydawniczych o nadsyłanie adresów, celem umożliwienia przesłania kwestionariuszy. Instytucje naukowe, zatrudniające pracowników naukowych nie pracujących na żadnej wyższej uczelni, są proszone o podanie ich nazwisk.

Obecna sytuacja przemysłu skórzanego

KRAKÓW (PAP). W ramach Zjednoczenia Przemysłu Skórzano-Garbarskiego pracuje obecnie w Krakowie 31 zakładów — 11 przedsiębiorstw garbarskich, 8 fabryk obuwia, 3 — pasów pędnych, 1 wyprawialnia i farbiarnia futer oraz 3 przedsiębiorstwa rymarskie. Fabryka „Bata” wytwarza miesięcznie około 125 tys. par obuwia skózanego, płóciennego i gumowego, 11 fabryk garbarskich produ-

kuje miesięcznie około 60 ton skóry podszewkowej, 27 ton skóry juchtowej blankowej i innych gatunków, oraz ok. 13 tys. metrów skóry wierzchniej. Oprócz tego produkowano miesięcznie ponad 2 tys. kg pasów pędnych.

Zaopatrzenie w garbiki jest dostarczane dzięki importowi ze Szwecji — ekstraktów debowych i modrzewiowych oraz ekstraktów gatunku „Quebracho” z Południowej Ameryki.

Oświata i Sztuka dla świata pracy

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego rozpoczęło swój sezon jesienno-wielki ożywioną działalnością.

Uruchomiono liczne uczelnie oraz kursy dokształcające, a także rozpoczęto cykl odczytów popularno-naukowych z nader interesującym odczytem mgr. Tęczy o energii słonecznej i jej stosunku do energii atomowej.

Przy szczególnie wypełnionej sali odczyt ten był prawdziwą atrakcją dla słuchaczy, którzy w sposób przystępny dowiedzieli się, jakim to małym jest nasz układ planetarny i jakie kataklizmy dzieją się w tym wszechświecie. Droga badań epektralnych udało się uzo-

nym określić wiele przemian zachodzących w wszechświecie i niektóre z nich wskazują na podobieństwo do tworzonych sztucznie w laboratoriach badań nad rozbićmiem jądra atomu.

Na odcinku pracy teatralnej „TUR” krakowski uruchomił pierwszy zawodowy teatr, o wysokich aspiracjach artystycznych, czego dowodem jest wystawienie sztuki wybitnego dramaturga angielskiego „Miasto w dolinie”. Sztuka ta wywarła wielkie wrażenie i jest ciągle przedmiotem licznych dyskusji. Jest to udrumantyzowane marzenie o lepszym społeczeństwie i takim mieście, gdzie ludzie pracują

BAR „MAKSIM” DANCING ŚLAWKOWSKA 30

od 3-go listopada b. r. Podzwrotnikowa „BAJKA”
„KONGO AFRYKA”
Murzyn „MILDTON” śpiewa
A więc wszyscy do „MAKSIMA”

„POMONA”

pl. Szczepański Nr 8

Sklep Wojewódzkiej Spółdzielni
OWOCARSKO-WARZYWNICZEJ
„Samopomoc Chłopska”

poleca po cenach niskich artykuły kolonialne
oraz duży wybór win owocowych i gronowych
z dostaw Państwowej Centrali Handlowej
w Krakowie

Oczekiwane otwarcie

KAWIARNI — BARU — DANCINGU

„CAFE-CLUB”

KRAKÓW, ulica GRODZKA 42, I piętro

nastąpi DZIŚ 3 XI. 1946 o godzinie 17-tej
Przygrywać będzie słynna orkiestra

„SWING-BAND”

CENY KONKURENCYJNE

NOWY ZARZĄD

CENTRALA

Gospodarcza Spółdzielnia Ogrodniczych R. P.

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami
w Warszawie z siedzibą w Łodzi

Oddział w Krakowie, Al. Daszyńskiego 3 — telefon 501-02

dostarcza hurtownie: warzywa, owoce oraz przetwory owocowo-warzywne
po cenach najniższych i

Sztandary i okucia

dla wszystkich organizacji
wykonuje

Firma **Kopaczyński**

Kraków, ulica Bracka 6

Telefon 578-22

78-kr

Mu-ka

KRAKÓW, ULICA FLORIAŃSKA 35

(róg św. Marka)

poleca

bieliznę damską i męską, krawaty,
szale, pończochy i skarpety, pantofle,
szlafroki — w dużym wyborze.

118-kr

SZCZOTKI — PEDZLE

HURT — DETAL

JAN SYCHOWSKI

KRAKÓW, ulica Floriańska 38

w podwórzu.

Telefon 570-34.

117-g

ŚNIEGOWCE

KAPCE, BAMBOSZE — tanio wysprzedaż

KRAKÓW, Hala Targowa 47 wewnątrz.

119-g

Warunki prenumeraty

„ECHA”

Z odnośnikiem do domu —
mies. 55,— zł. bez odnośnika —
odbior w okienku ul. Wielopole 1
i ul. Wiślna 4 — mies. 45,— zł.

Książka milionerów

Milionerzy amerykańscy chcą mieć w domu spokój; nie chcą być nagabywani przez „natrętnych” biedaków, sprzedawców i wynalazców. Dlatego też „na mocy specjalnej umowy” z dyrekcją poczt i telegrafów, w książkach telefonicznych nie ma ich adresów. Ale znaleźli się spryciarze, którzy potrafili i tej „niedogod-

ności” zaradzić. Niejaki pan Fergusson po 2 latach żmudnych poszukiwań opracował i wydał kompletną książkę adresową ludzi o dochodach powyżej 200.000 dolarów rocznie. Egzemplarze tej książki sprzedawał w cenie 100 dol. za sztukę. Spokój milionerów skończył się, a za to pan Fergusson zbił majątek.

Amerykańska reklama

Czy wiecie, ile kosztuje jedna strona ogłoszeń w pismach amerykańskich? Małą sumę... 800 dolarów. Koszt reklamy barwnej dochodzi do 2.500 dolarów. Kilku specjalistów biura reklamowego opracowuje wszystkie szczegóły tematu. Gdy np. ktoś zamówi reklamę nowej marki obuwia, jeden ze „speców” rysuje projekt, drugi fotografuje, trzeci „krząta się” około technicznego wykonania. Ale za to reklama wypada imponująco! (Imponujący

jest też koszt...).

A jeśli już mowa o reklamie — przytoczymy ciekawy fakt, świadczący dobitnie o handlowym zmysle Amerykanów. Córka jednego z potentatów prasowych wyszła za mąż za wpływowego dziennikarza; w posagu dostała... dział ogłoszeń tj. wpływy z tego działu. Ma więc już zapewnione dostanie życia; poszukujący pracy, mebli, czy krewnych w świecie, zapełnią kasy gazety i kiesie milionerki.

ALBERTY WYROBY WAFLOWE MIODOWNIKI CZEKOLADA

Duży wybór. — Jakość przedwojenna

poleca

„ATOM”

Wytwórnia czekolady i cukrów

WŁ. GRABOWSKI i Ska

KRAKÓW, ROMANOWICZAS

Telefon 588-09

Cennik na żądanie. Wysyłka towaru za zaliczeniem.

SREBRO

Zegarki, papierośnice, paderniczki
biżuteria złota, obrączki, sygnety
łańcuszki, nakrycia srebrne

Poleca i kupuje

Magazyn i warsztat zegarm.-jubilerski

„BRÜLL”

Kraków, Starowłńska 29

TELEFON: 537-72

Kupno starego srebra i złota

Wielka

wygrana

na loterii

nie daje tyle zadowolenia
co przeczytanie

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Nr 9

Do nabycia wszędzie

106-gr

„Moja”

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
DREWNIARÓW DAMSKICH
KRAKÓW

ul. Szymanowskiego 7/4

zawładamia wszystkie Panie,
że posłada na składzie ostatniej
mody zimowe dziewczynki, przyjmuje
zamówienia na nie i na wszelkie
roboty cholewkarskie

104-gr

HURTOWNIA PAPIERU

i Wytwórnia Wyróbów Papierowych

„Zgoda” Sp. z o. o.

Kraków, ul. Dietla 53 — tel. 508-39

poleca: zeszyty, bruliony, wszelkie
przybory szkolne oraz inne wyroby
papiernicze

23-g

MATERIAŁY, KOCE UBRANIA, SUKNIE

farbuje i czyści

»TECZA«

KRAKÓW

Rynek Główny 12

Karmelicka 1

Zwierzyńska 17

Czarnowiejska 74

25-kr

ATRAMENTY
KALKI MASZYNOWE
KALKI OŁÓWKOWE
OŁÓWKI ZWYKŁE
I KOPIOWE
PRZYBORY BIUROWE
I SZKOLNE

ISKRA i KARMAŃSKI
FABRYKA FARB

PRZYBORÓW PIŚMIENNICZYCH

Kraków, Lubeńska 12, tel. 544-51

79-g

WYTWÓRNA

WIN OWOCOWYCH

i ROZLEWNIA

WIN GRONOWYCH

EDMUND HAUSER

Sp. z o. o.

Składy: ul. Podwale 6

— Telefon 590-62 —

POLECA

WINA OWOCOWE

najwyższej jakości, oraz

WINA GRONOWE

107-g

WOLNE POSADY

POMOCNICA domowa z samodzielnym ro-
owaniem potrzebna. Zgłoszenia: Kraków, Kie-
merowska 12/10. 112-g

POSAD POSZUKUJĄ

DWÓCH studentów Politechniki z dyplomami
techników maszynowych przyjmie każde za-
trudnienie na kilka godzin dziennie. Zgło-
szenia „Echo” pod „Studenti”. 114-g

RÓŻNE

KOLDRY robi nowe oraz przerabia stare. Wy-
twórnia Kolder, W. Kozłowski, Kraków,
Dietla 71, sklep. 36-g

PASY brzuszne, lecznicze, ciążowe, przepukli-
nowe oraz zwykłe biodrówki i biustniki wy-
konuje R. Bogdanowicz — Kraków, Grodzka
2. (w podwórzu). 114-g

KUPNO

MASZYNĘ do pisania i liczenia kupię. Firma
„MECHANIKA”, Kraków, Szewska 22. 105-kr

NOWOOTWORZONY sklep różnych maszyn
i aparatów kupuje gotówkowo maszyny do
pisania, rachowania, szycia (także głowki)
oraz radio-aparaty, instrumenty miernicze i
t.p. Placimy dobre ceny. Kraków, św. Krzy-
ża 7, tel. 539-30. 108-g

SPRZEDAŻ

Maszyny do szycia oraz części zamienne po-
leca Jerzy Libański — Kraków, Starowi-
ślna 50. 50-g

RADIO super lampy stalowe z oknem, Kraków,
ulica Zybkiewiczza 15 m. 21. oficyjny. 111-g

LOKALE

DWIE panienki pracujące poszukują pokoju.
Łaskawe zgłoszenia kierować do „Echa”
Nr. „1262”. 103-g

ZGUBY — KRADZIEŻE

UNIEWAŻNIAM kartę ewidencyjną na samo-
chód „Dodge” Nr. rej. C—29006 Kraków,
Grzegorzewska 20. 116-kr

ZGUBIONO legitymację pracy i zaświadczenie
rejestracji wojskowej na nazwisko Mazur
Zygmunt. 115-g

ZGUBIONO zaświadczenie tymczasowe wyde-
lane przez Ambasadę Polską Moskwa na na-
zawisko Grossman Ferdynand. 113-g

ZGUBIONO bucik dziecięcy idąc ulicą Strzele-
cką, Kopernika, łaskawy znalazca złożyć u
portiera —Wielopole 1. 110-gr

FLORINA

kremy
pudeł
perfumy

51-kr

HANKA BRZEZIŃSKA

od 3 b. m.

„Feniksie”

97g

PROTEZY nóg i rąk

najnowocześniejsze

ulepszone systemy

GORSETY, APARATY ORTOP.

Wkłady pod paskie stopy

PASY PRZEPUKLINOWE

Pooperacyjne, na obniżenie jelit itp.

wykonuje:

PRACOWNIA ORTOPEDCZNA

Dyrektor Mistrz

Józef ZIELIŃSKI

Kraków tel. 577 41

ul. Kołłątaja 11

Stare działo francuskie

wraca z Niemiec do Paryża

Kilka dni temu przedstawiciele ra-
dzieckich władz okupacyjnych w
Niemczech, przekazali uroczystie
Francuzom stare działo „Valérie”,
które Niemcy zrabowali wraz z in-
nymi muzealnymi zabytkami w Pa-
ryżu.

Podczas uroczystości przekazania
działa przemawiali: przedstawiciel ra-
dziecki generał Kotikow i przedsta-
wiciel francuski generał Genéval.